

**Zagłębie
Sosnowiec**

Kto za tym stoi?

Ukazuje się od 1945 roku

czwartek, 18 stycznia 2024

NR 13 (17823)

Sport

Brawo Magda!



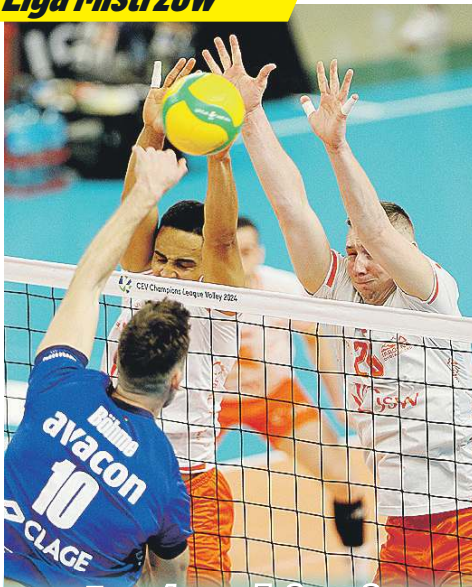
W Melbourne trwa piękna seria Magdaleny Fręch. Wygrała drugi mecz, tym razem z rozstawioną z numerem 16. Caroline Garcia 6:4, 7:6 (7-2) i po raz pierwszy w karierze awansowała do trzeciej rundy wielkoszlemowego Australian Open. Kolejną rywalką Polki będzie rosyjska kwalifikantka Anastazja Zacharowa.

czytaj na str. 16



czytaj na str. 7

Liga Mistrzów



**Jastrzębianie
w ćwierćfinale**

czytaj na str. 13

Skoki narciarskie



**W Szczyrku
wygrał... wiatr**

czytaj na str. 15

Golf



**Prestiżowa nagroda
dla Adriana Meronka**

czytaj na str. 17

Wyścig na dochodzenie

Śląsk Wrocław nie sprostał w sparingu mistrzowi Chorwacji, ale pozostawił po sobie dobre wrażenie.

Chociaż w środę po południu Śląsk Wrocław rozgrywał mecz sparingowy z Dinamem Zagrzeb, to sztab szkoleniowy zdecydował o przeprowadzeniu rano treningu dla wybranych zawodników. Zajęcia rozpoczęły się o godzinie 9.30 i okazało się, że była to idealna pora, ponieważ po ich zakończeniu zaczął padać deszcz.

Trening wyrównawczy

W treningu wzięło udział sześciu zawodników z pola (Karol Borys, Jakub Lutostański, Patryk Szwedzik, Mikołaj Tudruj, Michał Wróblewski i Kenneth Zohore) oraz dwóch bramkarzy (Bartosz Głogowski i Mateusz Górski), którzy nie zagrali przeciwko mistrzowi Chorwacji. W składzie lidera PKO BP Ekstraklasy zabrakło także Mateusza Żukowskiego, którego zmogła

choroba. W czwartek trener Jacek Magiera i jego współpracownicy zaplanowali dwa spotkania w siłowni, co biorąc pod uwagę aurę oraz prognozy pogody jest bardzo rozsądną decyzją.

W strugach deszczu

Śląsk przegrał pierwszy sparing zimowy, ale porażka z tak renomowanym przeciwnikiem ujmy wrocławianom nie przynosi. Poza tym obfite opady deszczu sprawiły, że boisko było nasiąknięte wodą, a powstałe kałuże często przeszkadzały piłkarzom obu zespołów w grze. Dinamo Zagrzeb wygrało 3:2, a gole dla zielono-biało-czerwonych strzelili Hiszpanie Erik Exposito i Matias Nahuel Leiva. Znacznie ciekawsza była pierwsza połowa pojedynku, w której padły aż cztery gole.

Już w 1 minucie podopieczni trenera Jacka

Magiery mogli pokusić się o zdobycie gola, ale Duńczyk Patrick Olsen przegrał pojedynek sam na sam z bramkarzem Dinama, Danijelem Zagoracem. Gol padł w 23 minucie, ale cieszyli się z niego Chorwaci. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Mauro Perković strzałem głową w długi róg bramki otworzył wynik spotkania.

Pięć minut później do wyrównania doprowadził najlepszy snajper ekstraklasy, czyli Erik Exposito, lecz radość piłkarzy Śląska trwała niespełna minutę. Kilka sekund po wznowieniu gry ze środka boiska Rafała Leszczyńskiego zmusił do kapitulacji Arijan Ademi. Wrocławianie nie złożyli jednak bronii w 44 minucie do wyrównania doprowadził Nahuel Leiva, wykorzystując dobre podanie Piotra Samca-Talara. Chwilę wcześniej futbolówkę

w bramce Dinama umieścił kapitan Śląska (Exposito), lecz sędzia asystent zasignalizował spalonego.

Karny rozstrzygnął

Decydujący cios mistrzowie Chorwacji zadali w 55 minucie, gdy rzut karny na zwycięskiego gola zamienił Fran Brodić. Mimo starań obu drużyn, wynik nie uległ już zmianie. W okresie przygotowawczym lidera naszej ekstraklasy czeka jeszcze pięć meczów kontrolnych. Najbliższy z nich już w sobotę, 20 stycznia, z Hajdukiem Split, aktualnym liderem chorwackiej ekstraklasy. Zespół, którego trenerem jest 41-letni Bośniak Mislav Karoglan, w 19 meczach zgromadził 41 punktów i o sześć „oczek” wyprzedza Rijekę oraz o siedem punktów Dinamo Zagrzeb,

Bogdan Nather



Dla piłkarzy Śląska (przodem Peter Pokorny) starcie z Dinamem Zagrzeb było wartościowym sprawdzianem.

■ Dinamo Zagrzeb - Śląsk Wrocław 3:2 (0:0)

1:0 - Perković, 23 min (głowa), **1:1** - Exposito, 28 min, **2:1** - Ademi, 29 min, **2:2** - Leiva, 44 min, **3:2** - Brodić, 55 min (karny).

DINAMO: Zagorac - Perković, Živković, Ristovski, Theophile-Catherine, Misic, Baturina, Hoxha, Kaneko, Petković. Ponadto grali: Navistić, Ogiwara, Brodić, Halilović, Sucić, Bulat.

Trener Sergej JAKIROVIĆ.

ŚLĄSK (I połowa): Leszczyński - Konczkowski, Petkow, Bejger, Janasik - Leiva, Olsen, Pokorny, Schwarz, Samiec-Talar - Exposito. **II połowa:** Trełowski - Macenko, Petrow, Paluszek, Bozinow, Łukasik, Rzuchowski, Mustafić, Pena, Ince, Klimala. **Trener** Jacek MAGIERA.

Żółte kartki: Perković - Leiva.

Przykra strona sportu

Paulina Dużyk-Dyna kończy krótki i dla siebie bardzo niespokojny okres pracy w krakowskim klubie. Gdy w końcu zdecydowała się zareagować na wiele nieprzychylnych komentarzy, w tym godzących w jej godność, od razu ogłosiła, że złożyła wniosek o rozwiązanie stosunku pracy, który wygaśnie z końcem stycznia. Kilkanaście minut po opublikowaniu jej oświadczenia, w klubowych mediach zmieniła się treść krytykowanego przez kibiców hasła promującego sprzedaż karnetów na rundę wiosenną.

Samodzielna decyzja

„W wyniku pojawiających się obraźliwych, szkalujących i groźnych komentarzy, w obawie o bezpieczeństwo własne i rodziny, informuję, że kilka dni temu złożyłam wniosek o rozwiązanie stosunku pracy jako kierownik marketingu MKS Cracovia SSA, który wygaśnie końcem stycznia bieżącego roku” – poinformowała **Paulina Dużyk-Dyna**. W dalszej części zaznacza, że to jej samodzielna decyzja. To ważna informacja, bo kibice Cracovii wzywali ją do odejścia, ale również ape-

lowali o jej zwolnienie do władz klubu, by naprawiły błąd, których ich zdaniem został popełniony przy zatrudnieniu.

O sprawie pisaliśmy we wtorek na łamach „Sportu”. Znana w polskim marketingu sportowym specjalistka znalazła się na cenzurowanym kibiców Cracovii pod koniec grudnia. Szybko zaczęto jej wytykać, że kilka lat temu i całkiem niedawno prowadziła w internecie aktywność, z której wynika, że sympatyzuje z inną krakowską drużyną – Wisłą. Gdy burza się roz-

pętała z jej konta zniknął wpis, którym cieszyła się z wygranej „Białej gwiazdy” w derbach w listopadzie 2021 roku. Dla wielu fanów „Pasów” kibicowanie „wrogiemu” klubowi przez nowego pracownika było czymś nie do zaakceptowania. Formułowali też w jej stronę inne zastrzeżenia. Nie podobało im się na przykład hasło kampanii karnetowej „Niech Was słyszy Kraków cały”. Co ciekawe, tuż po opublikowaniu oświadczenia odchodzącej szefowej marketingu, klub zmienił słowo „Was” na

Będąca ostatnio pod ostrzałem kibiców nowa szefowa marketingu Cracovii zrezygnowała z pełnionej funkcji.

„Nas”. Tego domagali się internauci.

Okrutne okoliczności

Wśród wielu komentarzy w mediach społecznościowych znalazły się i takie, które ją obrażały. Wprost nazywa to hejtem „Niech wyp... kur... jeb...”, „Niech milicyjna ściera wyp...”, „Wyp... na Reymonta wstrętna samico” – atakowali ją użytkownicy na platformie X. „W tym miejscu bardzo dziękuję za okazane wsparcie i słowa otuchy, które kierowane były do mnie ze strony

współpracowników Cracovii. Niestety, okoliczności okazały się zbyt okrutne i rzeczywistość, w której się znalazłam, sprawiły, że wykonywanie obowiązków, w tym ogromnych wyzwań odbudowy działu, okazały się niemożliwe do realizacji” – tłumaczy rezygnację.

Kibice Cracovii, także większość zachowująca kulturę wypowiedzi i szacunek do drugiej osoby, przyjęli rezygnację z entuzjazmem. Wielu zwraca jednak uwagę, że Dużyk-Dyna wyłączenie się z klubu, za to nie odnosi do wpadek, za które miała odpowiadać. Ich zdaniem, miała też nie przyjąć propozycji spotkania, by wyjaśnić nieporozumienia. Główna bohaterka drugą część wpisu poświęca na refleksje o sporcie i kibicowaniu. Życzy, by nigdy nie ucierpeli na tym bliscy, by zawsze można było kibicować bez obaw, pokazywać dzieciom najpiękniejszą stronę, pełną pozytywnych emocji, ale bez obrażania. „Niech sport łączy, nie rozdziela, nie dyskryminuje, nie ocenia. Sport ma różne oblicza. Piękne i smutne. Tym razem zobaczyłam tę smutną stronę. Przykro. Zwyczajnie przykro” – zakończyła Paulina Dużyk-Dyna.

Michał Knura



Paulina Dużyk-Dyna krótko pracowała na stadionie Cracovii.

SPARINGI

■ Stal Mielec - Znicz Pruszków 0:1 (0:0)

0:1 - W. Nowak, 85 min.

STAL (I połowa): Jalocho - Matras, Ehmann, Pingot, Getinger, Jaunzems, Wlazło, Guillaumier, Stępień, Szkurin, Domański. **II połowa:** Dudek - Ehmann, Esselink, Pajnowski, Santos, Trąbka, Hinokio, Wołkowicz, Gerstenstein, Strzałek, Meriluoto. **Trener** Kamil KIERSZ.

ZNICZ (skład wyjściowy): Mleczko - Kendzia, Grudziński, Błyszko, Pomorski, W. Nowak, Imai, Proczek, Krajewski, Nagamatsu, Stancik. **Trener** Mariusz MISIURA.

■ Korona Kielce - SK Sturm Graz 0:0

KORONA: Dziekoński (43. Forenc) - Błanik (46. Zator), Kwiecień (46. Malarczyk), Hofmeister (46. Trojak), Brieag (46. Pięczek) - Godinho (46. Podgórski), Remacle (46. Strzeboński), Takacz (46. Nono), Bąk (46. Trejo), Fornalczyk (46. Konstancyn) - Dalmau (46. Szykawa). **Trener** Kamil KUZERA.

STURM: Jarosz (46. Marić) - Johnston (46. Mustafic), Affengruber (46. Haider), Lavalee (46. Borkovic), Gazibegović (46. Schnegg) - Camara (46. Fuseini), Hierländer (46. Staneković), Geyrhofer (46. Stueckler), Kiteiszwili (46. Böving, 86. Wiener-Pucher), Prass (40. Horvat) - Sarkaria (46. Włodarczyk, 78. Scharmer). **Trener** Christian ILZER.

Żółte kartki: Hofmeister - Sarkaria, Kiteiszwili.

Remis w debiucie

W Bytomiu od rana dbali o to, aby sztuczne boisko Polonii nadawało się do gry.

Sparing z Ruchem Chorzów odbył się zgodnie z planem, choć murawa była śliska i pełna lodu, co piłkarze nieraz boleśnie odczuwali. W 11 minucie prowadzenie gospodarzom dał najlepszy strzelec drużyny Dawid Wolny, wykorzystując błąd w rozegraniu Daniego Stipicy. 20 minut później po składnej akcji wyrównał najlepszy strzelec „Niebieskich” – Daniel Szczepan. Jego trafienie wypracowało dwóch nowych piłkarzy. Adam Vlkanova „uruchomił” na lewej flance Filipa Wilaka, a ten obsłużył „Szczepka”. Obaj zaprezentowali się bardzo pozytywnie, a pomijając niecelne podanie przy голу Polonii, popraw-



Trzej chorzowski muskietierowie, którzy przyczynili się do strzelenia gola: Filip Wilak, Daniel Szczepan (w środku) i Adam Vlkanova.

nie grał także debiutujący Stipica. W Ruchu widać było już rękę trenera Janusza Niedźwiedzia (który wczoraj debiutował), bo w wielu nawet bardzo trudnych sytuacjach chorzowianie starali się wychodzić spod własnej bramki podaniami, ograniczając wybiegania na oślep do minimum. W ich szeregach 80 minut zagrał testowany lewy obrońca Wołodimir Kostewycz, który po słabym początku nieco się rozkręcił, ale przesadnie dobrego wrażenia nie pozostawił. Z po-

wodów zdrowotnych nie wystąpili: Maciej Sadlok, Mateusz Bartolewski, Tomasz Podstawski i Dominik Steczyk. Dwóch pierwszych dzisiaj wróci do treningu. Dodatkowo nowym graczem Ruchu zostanie urodzony w 2006 roku Mike Huras, młodzieżowy reprezentant Polski szkolony w Stuttgarcie. W Polonii zagrało trzech graczy testowanych – Jakub Pochciół (Górniki Zabrze), Michał Włodarek (Victoria Częstochowa) i Wiktor Kamiński (Warta Poznań).

Piotr Tubacki

Polonia Bytom – Ruch Chorzów 1:1 (1:1)

1:0 – Wolny, 11 min, **1:1** – Szczepan, 32 min
POLONIA: Szymborski – Pochciół, Piekarski, Bedronka – Brzozowski, Gajda, Jopek, Stefański – Ściślak, Wolny, Andrzejczak. W II połowie grali też: Mirus – Włodarek, Konieczny, Szmigiel, Krzemień, Piontek, D. Zieliński, Ławrynowicz, Żagiel, Kamiński, L. Zieliński. **Trener** Łukasz TOMCZYK.
RUCH: Stipica (80. Potoczny) – Michałski (46. Kozak), Szur (60. Sikora), Szymański (80. Przydacz), Kostewycz (80. Bąk) – Śwędrowski (46. Letniowski) – Vlkanova (60. Barański), Foszmańczyk (46. Starzyński) – Długosz (80. Kwiatkowski), Szczepan (46. Firlej), Wilak (46. Moneta). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Nie chciałem zostać w Czechach

Rozmowa z **Adamem Vlkavą**, nowym zawodnikiem Ruchu

Jak wrażenia po sparingu z Polonią?

- Boisko było trudne do gry. Było dużo lodu i niełatwo operowało się futbolówką. Mimo tego wydaje mi się, że zagraliśmy kilka niezłych piłek, mieliśmy sytuacje bramkowe i mogliśmy strzelić więcej goli. Obie ekipy starały się grać w piłkę.

Przy голу Ruchu to ty podałeś do Filipa Wilaka, który zanotował asystę. Jak wygląda komunikacja z nowymi kolegami z zespołu?

- Polski i czeski język nie różnią się zbyt wiele, więc jest okej. Na boisku muszę nauczyć się, co poszczególni koledzy chcą zrobić. Będziemy mieć czas, żeby razem o tym wszystkim porozmawiać. Czeka nas kolejne mecze i z czasem będzie to wyglądało jeszcze lepiej.

Jak czujesz się w Chorzowie, w nowym klubie?

- Bardzo dobrze. Są tu naprawdę mili ludzie. Każda osoba ze sztabu czy z klubu, z którą rozmawiam, jest pomocna. Jestem zadowolony.

Co się stało, że kilka miesięcy temu grałeś w eu-

ropejskich pucharach, a teraz przyszedłeś do walczącego o utrzymanie w polskiej lidze Ruchu?

- Chciałem iść do innej ligi. Nie chciałem zostać w Czechach, bo nie mogłem grać tam tak, jak chciałem. Oprócz tego chcę grać więcej, dlatego jest to dla mnie ciekawe wyzwanie. Miałem inne oferty, ale kiedy porozmawiałem z ludźmi z Ruchu, postanowiłem, że chcę spróbować swoich sił tutaj. Wierzę, że możemy utrzymać się w ekstraklasie.

Jakie to były oferty?

- Były oferty z innych polskich klubów i z Czech, ale nie chciałem tam zostawać. Była też propozycja ze Szkocji. Przeszedłem jednak do Ruchu i jest to dla mnie dobre także z tego powodu, że do czeskiej granicy jest niedaleko. Mogę pojechać do domu i odwiedzić rodzinę.

Co możesz powiedzieć o trenerze Januszu Niedźwiedziu, który – tak jak ty – jest nowy w drużynie?

- To dla mnie ciekawie, bo chcę, żebym grał inaczej niż robiłem to w Czechach. To będzie dla mnie dobre doświadczenie.

Rozmawiał Piotr Tubacki

Japońska siła

GÓRNIK ZABRZE

Latem 2022 roku do Zabrza trafił skrzydłowy Kanji Okunuki. Jego transfer był trochę zadziwiający, bo wcześniej... nikt nie widział go w akcji na własne oczy!

Świetna promocja

Zaufano dobremu systemowi i zobaczono jego grę na ekranie na boiskach J2 League, a więc drugiego poziomu rozgrywkowego w Japonii w klubie Omiya Ardija. Mówiło się wtedy, że swoje dołożył też Lukas Podolski. „Poldi” ma w Japonii - z racji kilkuletniej gry w tym kraju - bardzo dobre kontakty. Nie pomyślono się. Okunuki wniósł do zespołu szybkość, świeżość, umiejętność wygrywania pojedynków 1 na 1. Łącznie w 28 występach w górniczych barwach zdobył cztery gole. Błysnął zwłaszcza w pojedynku z Koroną w Kielcach w lidze, w swoim trzecim występie, kiedy dwa razy wpisał się na listę

strzelców w wygranym 2:1 spotkaniu.

W lutym zeszłego roku do Zabrza trafił jego rodak, a chodzi o właśnie co sprzedanego za 2 mln euro do belgijskiej Gandawy Daisuke Yokotę. Młodszy o niespełna rok od Okunukiego i grający na podobnej pozycji, a także o podobnym profilu, nie był tak anonimowy jak jego krajan. Do Europy, a konkretnie do Niemiec trafił jako nastolatek. Przed przyjazdem do Górnika przez dwa lata był w łotewskiej Valmierze, z którą w 2022 sięgnął po tytuł mistrza kraju, będąc z 8 bramkami jednym z najlepszych zawodników zespołu i całej ligi. W Japonii jednak mało kto o nim słyszał. Głośniejsze zrobiło się dopiero teraz, przy okazji transferu do trzeciego zespołu belgijskiej „erstee klasse” KAA Gent.

Tutaj też, o czym pisaliśmy w śródownym „Sporcie”, za wszystkim stał Podolski. Yokota był już dogadany z innym klubem, ale zabieg mistrza świata z 2014 spr-

wiży, że trafił do Górnika, gdzie w 2023 roku świetnie się wypromował. Jeżeli chodzi o zawodnika Omiya Ardija, to zabranie na jego przejściu do 1. FC Nürnberg latem nie zarobili, bo był tylko wypożyczony (Niemców kosztował 300 tys. euro). W przypadku Yokoty jest już inaczej, ale 30 proc. z sumy 2 mln euro ma trafić na konto Valmier. I tak kasę Górnika zasili jednak potężna gotówka.

Tak działa piłka

Trener **Jan Urban** liczył się z tym, że straci swojego najlepszego piłkarza – 7 bramek i asysta. Pytany przez nas przed kilkoma dniami o ewentualne odejście Yokoty mówił: – To kwestia ceny. W piłce nożnej wszyscy na dzień dzisiejszy sprzedają, no może poza Manchesterem City, Realem i Bayernem. Jeśli jest konkretna kwota i ocenia, że pieniądze są godne, to nie możliwości żeby nie sprzedać. Tak jest w polskiej piłce. Masz konkretną ofertę, to sprzedajesz.

Szkoleniowca Górnika poprosiliśmy o ocenę dwóch byłych już japońskich graczy zabrzań. – Obaj są podobni, obaj znakomicie wyszkoleni technicznie. I jeden i drugi dysponują bardzo dobrą szybkością oraz dryblingiem. Yokocie na początku brakowało może trochę liczb, ale ostatnio już się one pojawiły. Dlatego też oczy wielu klubów i menedżerów były na niego skierowane. Tak działa piłka. Jeżeli ktoś ma dobry sezon, robi dobre rzeczy, ma liczby, to wiadomo, że na kogoś takiego zwraca się uwagę. Cieszę się, że Okunuki poszedł do Niemiec, gra dobrze, jest tam dobrze postrzegany, bo to też świadczy o tym, że w Górniku można się wypromować. Jeśli będziemy kreowali i promowali zawodników, to też będziemy mogli za dobre pieniądze ich potem sprzedać. Ważne też jednak w tym wszystkim, żeby tymi kwotami dobrze dysponować – zaznacza trener 14-krotnego mistrza Polski.

Michał Zichlarz

Rozregulowane celowniki

W pierwszym zimowym meczu kontrolnym wicelider tabeli PKO BP Ekstraklasy bezbramkowo zremisował z Motorem Lublin, który ma aspiracje awansu do elity. Sparing odbył się w Białymstoku w Enea Ciepło Hala w ośrodku szkoleniowym przy ulicy Elewatorskiej.

Dogodniejsze okazje do zdobycia gola stworzyli gospodarze. Pierwszą z nich zdobył napastnik Kaan Caliskaner. Niemiec trafił do „Jagi” na zasadzie wypożyczenia do końca bieżącego sezonu z opcją pierwokupu z Eintrachtu Brunszwik. Caliskaner w sparingu z Motorem „ostemplował” poprzeczkę bramki rywali. W 70 minucie sytuacji sam na sam z bramkarzem Motoru Kacprem Rosą nie wykorzystał Hiszpan Jose Naranjo. Ostatecznie żółto-czerwoni musieli zadowolić się bezbramkowym

remisem. Kolejne sparingi Jagiellonii odbędą się już na zgrupowaniu w tureckim Belek. Nad Bosfor podopieczni trenera Adriana Siemienia wylatują w najbliższą sobotę, 20 stycznia.

Bogdan Nather

Jagiellonia Białystok – Motor Lublin 0:0

Sędziował Daniel Niemyjski (Bielsk Podlaski).

JAGIELLONIA (I połowa): Alomerović (32. S. Abramowicz) – Olszewski, Skrzypczak, Haliti, Wdowik – Marczuk, Nguimamba, Nene, Łaski – Pulu, Imaz. **II połowa:** S. Abramowicz (64. Piekutowski) – Saczek, Stojinović, Dieguez, Lewicki – Kupisz, Nguimamba (64. Kubicki), 81. Stypułkowski), Romaniczuk, Naranjo, Hansen – Caliskaner. **Trener** Adrian SIEMIENIEC.

MOTOR (I połowa): Rosa – Wójcik, Rudol, Kruk, Palacz – Kamiński, Gąsior, Sędzikowski, R. Król, M. Król – Śpiewak. **II połowa:** Rosa (77. Jeż) – Lis, Szarek, Magnuszewski, Luberecki – Kasprzyk (67. Romanowski), Scalet, Ceglarsz, Wetniak, Rybicki – Żebrakowski. **Trener** Goncalo FEIO.

Żółta kartka: Scalet.

Na ormiańską nutę

Nie Kamil Grosicki, lecz Wahan Biczachczjan został uznany przez kibiców Pogoni Szczecin za najlepszego piłkarza ich drużyny w rundzie jesiennej.

Do Ormianina trafi nagroda najlepszego piłkarza Pogoni w rundzie jesiennej. W klubowych mediach społecznościowych (facebook + twitter) kibice „portowców” oddali łącznie ponad 2100 głosów. 24-letni pomocnik „Dumy Pomorza” zgarnął ponad połowę z nich - dokładnie 51,6%. Drugie miejsce zajął Kamil Grosicki (32,3% głosów), a na trzecim miejscu uplasował się Rafał Kurzawa (5,8% głosów). Kolejne lokaty przypadły Valentinowi Cojocarui (5,1% głosów), Efthymiosowi Koulourisowi (3,7% głosów) oraz Linusowi Wahlgvistowi (1,5% głosów).

Popularny „Wahi” miał zwłaszcza fantastyczny wrzesień, w którym dwa razy trafił do siatki rywali i zanotował jedną asystę. W efekcie zgarnął tytuł Lexus Szczecin Portowca Września. Ogółem jesienią rozegrał w granato-

wo-bordowych barwach 23 mecze, w których strzelił 5 goli i 2 razy asystował przy trafieniach kolegów. Wkrótce piłkarz odbierze za zwycięstwo w plebiscycie nagrody od klubu i partnera klubu, firmy Lexus Szczecin.

Zdobywcy nagrody w sezonie 2023/24:

lipiec - Efthymios Koulouris

wrzesień - Wahan Biczachczjan

październik - Valentin Cojocarui

listopad - Kamil Grosicki

grudzień - Kamil Grosicki

jesień - Wahan Biczachczjan

Młódzież naciska

Aż dwunastu piłkarzy o statusie młodzieżowca pracuje z pierwszym zespołem Pogoni w tureckim Belek. To aż 41% wszystkich zawodników trenujących obecnie pod okiem trenera Jensa Gustafssona.

W bieżącym sezonie status młodzieżowca posiadają zawodnicy urodzeni w 2002 roku i później. Są to: Bartosz Klebaniuk (ur. 2002), Axel Holewiński (2006), Marcel Wędrychowski (2002), Adrian Przyborek (2007), Olaf Korczakowski (2003), Patryk Paryzek (2006), Bartosz Urbaniak (2005), Antoni Klukowski (2007), Kamil Jakubczyk (2004), Mateusz Kaczorek (2006), Kacper Gołębiewski (2006) i Dawid Kroczek (2005). Ośmiu z wymienionych wyżej piłkarzy nie miało jeszcze okazji zadebiutować w oficjalnym meczu w pierwszym zespole. Tego zaszczytu dostąpili jedynie Marcel Wędrychowski, Bartosz Klebaniuk, Adrian Przyborek i Olaf Korczakowski.

Widoczny postęp

Rafał Kurzawa, Danijel Lonczar i Kacper Smoliński od przyjazdu do Belek z powodu problemów zdrowot-



Wahan Biczachczjan został uznany przez kibiców za najlepszego piłkarza Pogoni w rundzie jesiennej.

nych nie pracują z drużyną. Sytuacja wszystkich trzech wymienionych zawodników z dnia na dzień się jednak poprawia. - Problemy Rafała nie są duże, „Smoła” i Danijel niestety będą potrzebowali więcej czasu. Prawdopodobnie nie będą w stanie dołączyć do nas podczas obozu - powiedział po ostatniej grze wewnętrznej trener **Jens Gustafsson**.

W środę Kurzawa pod okiem fizjoterapeutów trenował na siłowni. Smoliński i Lonczar z kolei tego dnia odbyli pierwsze od dłuższego czasu indywidualne zajęcia na boisku. Sztab szkoleniowy ma nadzieję, że cała trójka będzie gotowa do gry na otwierający drugą część sezonu mecz ze Śląskiem Wrocław (11 lutego).

Podwójny test

Decyzją sztabów szkoleniowych Pogoni i FC Paksi obydwie zespoły w najbliższy piątek zmierzą się ze sobą w Belek dwukrotnie. Pierwszy sparing rozpocznie się o godzinie 9.30, a drugi o 13.00. Oba spotkania zostaną rozegrane w formule 2x35 minut.

Bogdan Nather

W nowoczesnym kurorcie

Zespoły z Chorwacji, Czarnogóry i Macedonii Północnej sprawdzą formę GKS-u Tychy.

Ostatnimi laty piłkarze GKS-u Tychy swoją zimową pracę w całości wykonywali w Polsce. Tym razem trójkolorowcy część przygotowań do rundy wiosennej spędzą za granicą. Po trzech tygodniach zajęć na sztucznej murawie bocznego boiska Stadionu Miejskiego i ćwiczeń na siłowni oraz trzech sparingach z krajowymi rywalami podopieczni Dariusza Banasika ruszą do Chorwacji.

Przypomnijmy, że w pierwszym meczu kontrolnym tyszanie zremisowali z II-ligowym Hutnikiem Kraków 3:3, a na najbliższe dni zaplanowali dwa spotkania dzień po dniu: w piątek z rywalem zza miedzy i znajdującym się 9 miejsc niżej w I-ligowej tabeli GKS-em Katowice oraz w sobotę z II-ligowym GKS-em Jastrzębie.

Te daty oraz nazwy kibice poznali od razu po zakończeniu rundy jesiennej, ale dość długo nie wiadomo było z kim wicelider

I ligi zmierzy się podczas chorwackiego zgrupowania, zaplanowanego na 26 stycznia - 6 lutego. Dziś już wszystko jest jasne. W nowoczesnym kurorcie nad Adriatykiem, oferującym turystom idealne miejsce na relaks, piłkarze GKS-u Tychy korzystać będą przede wszystkim z dobrej pogody z temperaturą w okolicach 10 stopni Celsjusza oraz zmielarz się z ciekawymi rywalami. Rozegrają turniej, ich rywalami będą: w niedzielę 28 stycznia o godzinie 15.00 NK Karlovac 1919 - zajmujący 5. miejsce w II lidze chorwackiej; w środę 31 stycznia o godzinie 15.00 OFK Mladost Donja Gorica - plasujący się na 8. pozycji w I (najwyższej) lidze Czarnogóry oraz w sobotę 3 lutego o godzinie 15.00 FK Rabotnicki Skopje - 6. drużyną I (najwyższej) ligi Macedonii Północnej.

Po tych trzech meczach w grupie, w zależności od zajętego miejsca, tyszanie zagrają albo 5 lute-

go o miejsca 7 lub 5 albo 6 lutego o pozycje 3 lub 1 w finale Medulin Cup. Rywal zostanie wyłoniony z drugiej grupy, w której grać będą: OFK Petrovac - 6. miejsce w I lidze czarnogórskiej, NK Zrinski Osijek 1664 - lider zaplecza chorwackiej ekstraklasy, FK Prva Iskra Baric - 6. zespół trzeciego poziomu rozgrywek w Serbii oraz FK Rudar Prijedor - 3. pozycja na zapleczu ekstraklasy Bośni i Hercegowiny.

Rywalie będą ciekawi i wymagający, co pozwala mieć nadzieję, że zespół Dariusza Banasika wróci do Polski przygotowany. O tym jak dobrze, sympatycy trójkolorowych tęskniący za ekstraklasą od 47 lat, będą się mogli przekonać w próbie generalnej zaplanowanej na 10 lutego z Zagłębiem Sosnowiec. Kibice liczą jednak przede wszystkim na to, że 16 lutego o godzinie 20.30, inauguruje tegoroczne rozgrywki o punkty meczem z Odrą Opole, trójkolorowcy zrobią kolejny krok w kierunku awansu.

Jerzy Dusik

„Pozbyli się” Semedo

Radomiak powoli „czyści” szatnię, na razie rozstał się z dwoma piłkarzami, przy czym jednego sprzedał do mistrza Cypru.

W połowie grudnia ubiegłego roku kontrakt z Radomiakiem rozwiązał Kolumbijczyk Frank Castaneda. 29-letni pomocnik w ciągu roku gry w zespole z Radomia rozegrał w ekstraklasie 27 spotkań, w których strzelił dwa gole i dołożył dwie asysty. Mało jak na piłkarza, który w zespole miał jeden z najwyższych kontraktów. W styczniu Castaneda dołączył do zespołu CD Independiente Santa Fe.

Znacznie poważniejszą stratą dla zespołu trenera Macieja Kędziorka jest odejście Portugalczyka Ediego Semedo, który gra w reprezentacji Republiki Zielonego Przylądka. 25-letni napastnik był zawodnikiem Radomiaka od czerwca ubiegłego roku, w rozgrywkach ligowych rozegrał zaledwie 17 meczów, w których strzelił cztery.

Semedo miał ważny kontrakt z Radomiakiem do 30 czerwca 2026 roku, ale klub postanowił go sprzedać.

Ręce po piłkarza wyciągnął cypryjski Aris Limassol, który z kolei potrzebował na gwałt zastępstwa za sprzedanego do francuskiej drużyny Toulouse FC Shavy'ego Warrena Babickę. 23-letni napastnik z Gabonu w Lidze Europy strzelił trzy gole w pięciu meczach, natomiast w lidze cypryjskiej w 12 spotkaniach tylko raz wpisał się na listę zdobywców bramek, ale za to miał pięć asyst. Francuzi za jego transfer zapłacili Cypryjczykom 2,75 miliona euro.

Wróćmy jednak do Semedo, który z mistrzem Cypru podpisał trzyletni kontrakt zawierający opcję przedłużenia umowy o dwa lata. Radomiak na tej transakcji zarobi - według nieoficjalnych informacji - 300 tysięcy euro. Ponadto zagwarantował sobie jeszcze 20 procent kwoty z kolejnego transferu tego piłkarza. Dla klubu z Radomia to trzeci najwyższy transfer w historii, choć taki stan rzeczy może wkrótce się

zmienić, ponieważ lada moment do Chin może zostać sprzedany 27-letni napastnik Pedro Henrique. Kwota transferu to przynajmniej milion euro, ale trudno się dziwić, skoro Brazylijczyk w 19 meczach w ekstraklasie strzelił osiem goli i dołożył do nich cztery asysty.

Jedynym - na razie - nowym nabytkiem Radomiaka jest 28-letni skrzydłowy Vagner Dias. 10-krotny reprezentant Republiki Zielonego Przylądka związał się z polskim klubem kontraktem obowiązującym do 30 czerwca 2026 roku.

Od dzisiaj (18 stycznia) do 30 bm. Radomiak będzie przebywał na zgrupowaniu w Belek. W trakcie pobytu w Turcji podopieczni trenera Macieja Kędziorka rozegrają dwa mecze kontrolne z zespołami z Serbii. Ich pierwszym przeciwnikiem będzie FK Novi Pazar (21 stycznia), zaś drugim sparingpartnerem FK Napredak Kruszevac (28 stycznia).

Bogdan Nather

„Jestem ambitnym gościem”



Rozmowa z sędzią międzynarodowym **Szymonem Marciniakiem**.

Spotykamy się na Spodek Super Cup. Co skłoniło pana – najlepszego sędziego na świecie – aby pojawić się na towarzyskim turnieju w Katowicach?

- Zawsze biłem brawo dla takich inicjatyw. To było fantastyczne wydarzenie. Po pierwsze można się spotkać i sprawdzić z innymi drużynami. Pamiętam, że te turnieje miały swoją historię. Zawsze lubiłem je oglądać. Dzisiaj jest tego mniej, ale ten trend wraca. Częściej na pewno można mnie spotkać na turniejach dla dzieci i młodzieży. Jeśli tylko uda mi się znaleźć parę minut, staram się przyjechać, żeby spotkać się z dziećmi. Chcę ich trochę zarazić nie tylko sędziowaniem, ale także sportem. Chcę ich zabrać od telewizorów, playstation, telefonów, żebyśmy za parę lat mogli ich okłaskiwać. Moje pokolenie jest wychowane na boiskach, blokowiskach, trzepakach. Dziś młodzież ma nieco inne życie i inne pokusy, których mi nie mieliśmy. Dlatego jeżeli przez zrobienie sobie z nimi zdjęcia, odpowiadanie na pytania, udało się przyciągnąć do sportu kilka osób, cieszę się, że mogłem przyjechać do „Spodka” i spędzić trochę czasu z dziećmi.

Właśnie dla młodzieży, ale też dla wszystkich kibiców w „Spodku” był pan jedną z najważniejszych postaci.

Mnóstwo zdjęć, autografów, rozmów z fanami... Czy przyzwyczaił się pan już do tego, że często bywa pan popularniejszy od piłkarzy?

- Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, co sprawiło, że tak to wygląda – finał Ligi Mistrzów, finał mistrzostw świata, czy niedawno finał KMS. To fantastyczne imprezy, świetne emocje. Dla tych młodych ludzi, którzy oglądają to w telewizji... Nie chcę nazywać się idolem, ale jestem dla nich dowodem na to, że można otworzyć każde drzwi. Nie możliwe nie istnieje. Każdy z nas ma jakieś marzenia, które wydają się nierealne. Ja jednak jestem z krwi i kości. Jestem takim samym chłopakiem jak oni. Jak ci którzy mieszkają w okolicy, po przekroczeniu jednej ulicy od Spodka. To jest namacalny dowód – ja tutaj jestem, a przed chwilą byłem w Katarze, czy w Stambule. Dzisiaj jednak jestem w Katowicach, biegam po boisku i wyglądam podobnie jak oni. Marzenia, które ma się w głowie, można przekuć na jakikolwiek sukces. To nie musi być finał mistrzostw świata. To może być równie dobrze gra lub sędziowanie w II lidze. Każde marzenie można spełnić i każde z nich jest tak samo ważne, jak to moje. Będę bił brawo każdemu, kto dzisiaj nie gra w piłkę, a za chwilę będzie w IV czy III lidze. Za to trzymam kciuki.

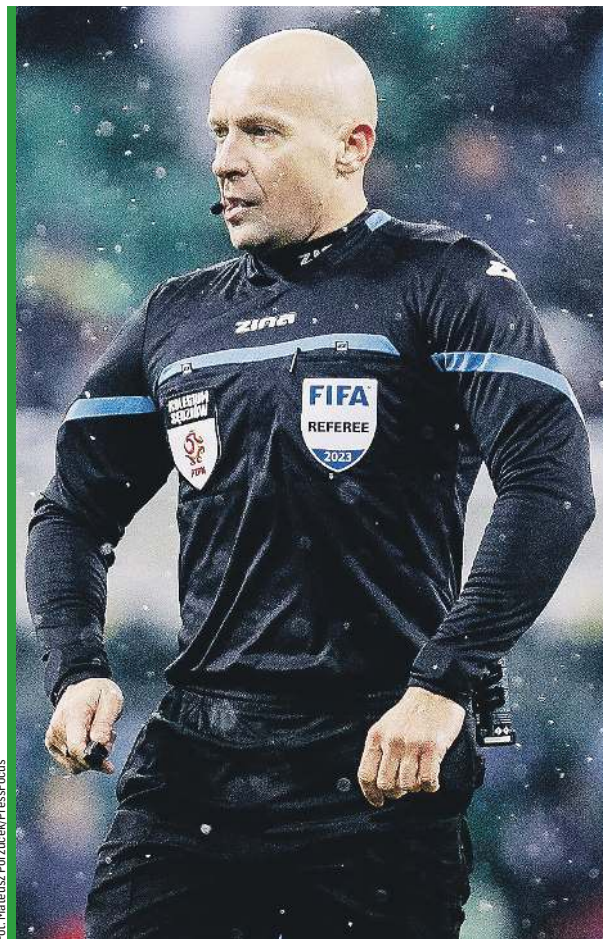
Jak trudne jest dla pana przeniesienie się w kilka dni z boiska Ligi Mistrzów do ekstraklasy, czy właśnie na takie turnieje, jak ten w miniony weekend w „Spodku”?

- Trzeba pamiętać o jednej rzeczy. Jeśli tylko pozwala mi czas, jeżdżę po mniejszych boiskach. Czy to u dzieci, czy w niższych ligach. Umówmy się – wszyscy kochamy futbol. Zawodnicy na najwyższym szczeblu, gdy sędziujemy w Lidze Mistrzów, zarabiają niesamowite pieniądze. W ekstraklasie zresztą podobnie. Jednak ci, którzy grają niżej... Łączy nas jedno – miłość do piłki nożnej. Czy emocje, które są w A klasie, są mniejsze? Nie! Wyżej są większe pieniądze, ale ludzi, którzy grają w ligach okręgowych, trzeba tak samo szanować, bo oni to kochają. Tam nie ma kalkulowania, podobnie u dzieciaków. Kiedy ktoś przegra, płacze i robi to szczerze. Kiedy wygrywa, płacze, bo się naprawdę cieszy. Tam nie ma symulacji i gry na czas. Ja to uwielbiam, więc kiedy tylko mam czas, lubię pojechać na mecze niższych lig, bo tam piłka jest najczystsza, najpiękniejsza i to są korzenie, z których ja się wywodzę. Czasami fajnie jest tam wrócić, żeby przypomnieć sobie, gdzie człowiek zaczynał. Ludzie się czasem pytają, czy mi się chce? Czasem się nie chce, ale jadę, bo gdy się

postawi już nogę na boisku, to są dokładnie takie same emocje. Chce się wtedy zrobić wszystko, żeby ktoś stojący z boku powiedział, że dobrze sędziowałem. Chcę, żeby ludzie zauważyli, że nie tylko liczy się Liga Mistrzów, ale przyjeżdżając na każdy inny mecz, przykładam się do swojej pracy.

Wspominał pan o ostatnich latach. Sędziował pan finał Ligi Mistrzów, finał mundialu, niedawno finał KMS. Zastanawiam się, co jest jeszcze dla pana motywacją, bo jako sędzia nie można już zejść wyżej.

- Jeżeli chodzi o trofea, rzeczywiście ciężko znaleźć kolejny cel, który mógłby się do nich zbliżyć. Zdaję sobie sprawę z tego, że ciężko będzie zbliżyć się też do dwóch minionych lat. Jestem jednak strasznie ambitnym gościem. Piłka nożna to wciąż moja pasja. To nie tylko praca. Udało mi się drugi rok z rzędu zostać najlepszym sędzią na świecie. Pamiętam, kiedy zostałem najlepszym sędzią na świecie w 2022 roku, mój zespół dzwonił z gratulacjami. Pierwsze moje słowa brzmiały: „Panowie, to już było. To było w zeszłym roku. Teraz musimy powalczyć o to, żeby ten tytuł obronić”. Teraz, kiedy dzwonił z gratulacjami, już wiedzieli, czego mi życzyć na kolejne 12 miesięcy. Taki jestem. Dopóki mnie to cieszy, dopóki jest



Szymon Marciniak w styczniu został wybrany najlepszym sędzią na świecie 2023 roku przez Międzynarodową Federację Historyków i Statystyków Futbolu (IFFHS).

we mnie głód sędziowania, będę jeździł na wszystkie zawody, na które zostanę wyznaczony i będę się tym bawił. Z drugiej strony wiem, że mam wielu fanów wśród sędziów piłki nożnej. Dostaję niesamowitą liczbę wiadomości, gratulacji i prośb od arbitrów z całego świata. Nawet tych z Ameryki Południowej i z krajów arabskich. Chcę być wzorem dla tych ludzi. Chcę pokazywać, że sędzia to też może być osoba, na której można się wzorować. To może być osoba, dla której ludzie

przychodzą na trybuny. To bardzo miłe, gdy jedzie się na stadion i są tam grupki, które skandują twoje nazwisko, czy mają specjalne transparenty. Chciałbym zastrzec postrzeganie sędziów sprzed lat. To oczywiście bardzo się zmienia. Kibice mogą zauważyć, jak ciężko pracujemy i że nasze życie wygląda jak życie piłkarzy z „topu”. Co trzy dni mecz, przygotowanie, odnowa itd.

Co jakiś czas pojawiają się w mediach rozważania na temat tego, czy czasem nie wyjedzie pan na Bliski Wschód, żeby tam na co dzień sędziować. Czy kiedyś zdecyduje się pan na taki ruch?

- Nie będę deklarował, do kiedy będę sędziował w Polsce. Wiemy, jak dzisiaj wygląda świat. Są przykłady sędziów, którzy migrowali. Nie będę ukrywał, że propozycji dla mnie pojawia się dosyć dużo. One są też bardzo atrakcyjne. Są takie, które powodują, że budzę się rano i myślę: „kurcze, jaka to jest fantastyczna oferta”. Pojawiają się myśli, że nie musiałoby się już nic robić po zaakceptowaniu jej. Czy o to jednak chodzi? Nie wiem. Nie jestem najmądrzejszy na świecie. Na razie jestem tutaj i nie będę nic deklarował. Jednak może pojawić się taka oferta, z której tylko głupek by nie skorzystał.

Rozmawiał
Kacper Janoszka



W niedzielę Szymon Marciniak pojawił się na Spodek Super Cup, gdzie sędziował m.in. w meczu legend.

Od czekania do afery

Plebiscyt „Sportu” na Piłkarza Roku organizowany jest przez naszą redakcję od 1966 roku. Tylko raz w 1980 nie doszedł do skutku. Dlaczego?

S tosunki na linii piłkarze reprezentacji - dziennikarze pod koniec lat 70. i na początku 80. nie były delikatnie mówiąc najlepsze. Zaczęło się od meczu eliminacji do mistrzostw Europy Holandia - Polska w Amsterdamie w październiku 1979. Na pokładzie samolotu lecącego na wyjazdowy mecz część zawodników zaczęła w kierunku żurnalistów... szczebrać!

Napięta atmosfera

Chodziło o obraźliwy zdaniem piłkarzy tekst na ich temat w jednej z gazet, gdzie zostali źle potraktowa-

nia 1980 roku „Sport” na pierwszej stronie informował: „W następstwie rokoshu na Okęciu Młynarczyk, Boniek, Żmuda i Terlecki wracają do kraju!”.

Dalej czytaliśmy: „W rzymskim hotelu Villa Pamphilli minione godziny były niezwykle napięte i nerwowe. We wtorek wieczorem dotarli do hotelu prezes PZPN - Marian Ryba i sekretarz generalny związku - Zbigniew Kaliński, którzy oficjalnie poinformowali reprezentantów o stanowisku PZPN. W wyniku trudnych rozmów piłkarze zmienili swoje pierwotne stanowisko i podporządkowali się decyzjom

dre), a także Włodzimierz Smolarek - dwa miesiące, w zawieszeniu na pół roku. Potem, dzięki staraniom nowego selekcjonera Antoniego Piechniczka wszystko skrócono i tylko Terlecki nie zagrał już później w narodowych barwach. Niechciany w Polsce wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Stracona szansa „Młynarza”

To nie jedyna implikacja wydarzeń na Okęciu. W grudniu 1980 „Sport” odwołał także organizowany od 1966 roku Plebiscyt na Piłkarza Roku. Jak to uzasadniono? „Uznaliśmy,

dyskusję co dalej z reprezentacją?

To był jedyny rok, kiedy plebiscytu nie było. A kto mógł wtedy wygrać? Kto wie, czy nie byłby to Roman Ogaza, który w 1980 z Szombierkami zdobył mistrzostwo kraju. Był liderem zespołu, który w tabeli o trzy punkty wyprzedził Widzewa, z takimi zawodnikami w składzie, jak... Młynarczyk, Boniek, Żmuda. Konkurentem napastnika Szombierek mógł być Piotr Mowlik. Bramkarz Lecha wygrał „Złote buty” naszej redakcji za sezon 1979/80. To on też stał między słupkami w meczu z Maltą, który rozegrany został 7 grudnia 1980 roku. Tamten czas - myślimy o jesieni, należał z kolei bez dwóch zdań do piłkarzy późniejszego mistrza Polski, Widzewa. W rozgrywkach pucharu UEFA łódzianie najpierw sensacyjnie wyeliminowali Manchester United, a potem karnymi Juventus. Bohaterem potyczki w Turynie był... Młynarczyk! W serii karnych jeden z najlepszych, jeżeli nie najlepszy bramkarz w historii polskiego futbolu, bronił piłkę po strzałach takich asów jak Franco Causio i późniejszy mistrz

57. PLEBISCYT Sport-u PIŁKARZ ROKU 2023



NOMINOWANI

- | | |
|--------------------------|-------------------------|
| 1. Marcin Bułka | 11. Łukasz Skorupski |
| 2. Matty Cash | 12. Bartosz Slisz |
| 3. Patryk Dzięczek | 13. Wojciech Szczęsny |
| 4. Przemysław Frankowski | 14. Damian Szymański |
| 5. Kamil Grabara | 15. Sebastian Szymański |
| 6. Kamil Grosicki | 16. Karol Świdorski |
| 7. Jakub Kiwior | 17. Bartłomiej Wdowik |
| 8. Robert Lewandowski | 18. Paweł Wszołek |
| 9. Bartosz Nowak | 19. Nicola Zalewski |
| 10. Jakub Piotrowski | 20. Piotr Zieliński |

ZASADY GŁOSOWANIA

■ Pierwszego Piłkarza Roku „Sportu” wybrało w 1966 r. kolegium redakcyjne. W kolejnych latach zasady w głosowaniu na Piłkarza Roku zmieniały się. Przez lata z gazet trzeba było wyciąć kupon i wypisać na nim swoją dziesiątkę z nominowanych przez nas graczy. Liczenia było potem co nie miara, nawet w ostatnich latach.

Teraz wszystko się zmieniło. W epoce cyfryzacji kuponu już nikt nie musi wycinać i nie musi wysyłać pocztą. Teraz wystarczy kliknąć i zaznaczyć swojego Piłkarza Roku. Na tej podstawie przyznawane będą punkty. Uwaga, zaznaczamy tylko jednego gracza, ale jest też rozróżnienie. Głosy tych, którzy mają wykupioną aplikację „Sportu”, ważą więcej niż wykupili. Ci ostatni głosować też mogą, lecz muszą się zalogować. Głos osoby z optaconą aplikacją naszej cyfrowej gazety, to 10 pkt dla danego piłkarza. Głos

osoby bez optaconej aplikacji, to z kolei punkt. Głosowanie już, a wyniki będzie widać na bieżąco i będą przeliczone na procenty. Oczywiście najwyższa wartość procentowa oznacza prowadzenie w plebiscycie.

W poprzednich latach plebiscyt rozstrzygaliśmy pod koniec grudnia, czy jak ostatnio na początku stycznia. Teraz wszystko trochę się odwlekło w czasie, ale najważniejsze, że nasz challenge trwa i mamy nadzieję - z pomocą Naszych Wiernych Czytelników, których, jak przekonaaliśmy się w ostatnim czasie, nie brakuje - trwać będzie i w kolejnych latach, jak to jest od połowy lat 60. poprzedniego wieku.

Głosować będzie można do soboty, 20 stycznia do północy. Wyniki opublikowane zostaną w poniedziałkowym (22.01.) wydaniu „Sportu”. Kto zostanie Piłkarzem Roku „Sportu” w 2023 roku zależy teraz wyłącznie od Was, Drodzy Czytelnicy!



Tylko raz od 1966 roku nie odbył się plebiscyt na Piłkarza Roku „Sportu”. Było to w pamiętnym 1980 roku.



wani. Sprawa zrobiła się poważna, trafiła nawet do prokuratury. Dyscyplinarne na jakiś czas zawieszono Zbigniewa Bońka. Skończyło się też tym, że przez jakiś czas i jedni i drudzy nie podróżowali razem.

Jeszcze gorzej było rok później. Pod koniec listopada 1980 roku drużyna narodowa sposobila się do wylotu do Włoch, gdzie miano rozegrać mecz sparingowy z Perugią, a następnie odlecieć na Maltę, gdzie czekał nas pierwszy mecz w eliminacjach mistrzostw świata Espana 82. Piłkarze zgrupowani byli w hotelu Vera w Warszawie. W dniu odlotu bramkarz Józef Młynarczyk przybył na lotnisko Okęcie, jak informowali reporterzy TVP, w stanie nietrzeźwym. Trener Kulesza zdecydował, że golkeeper Widzewa zostanie w kraju i nie poleci z ekipą. Zaprotestowali koledzy „Młynarza” z boiska, Boniek, Władysław Żmuda i Stanisław Terlecki. Ostatecznie bramkarz wsiadł do samolotu i poleciał do Włoch, ale był tam - zresztą z kolegami - nie za długo... W czwartek 4 grud-

niakarskiej centrali”.

„Banda czworga” - jak ją nazwano w mediach, które nie zostawiły na graczach suchej nitki, także ze względu na zaszłości, wróciła do kraju, razem zresztą z kierownikiem ekipy Zbigniewem Należyty. We Włoszech selekcjoner Kulesza miał do dyspozycji ledwie 13 graczy, z których dwaj, Wojciech Rudy i Leszek Lipka byli przeiębieni. Dodajmy jeszcze, że w tamtym czasie nasi reprezentanci zostali przyjęci na audyencji przez Papieża Jana Pawła II.

Kary dla piłkarzy

Jak się wszystko skończyło? Na Maltę biało-czerwoni wygrali swój pierwszy mecz w eliminacjach do hiszpańskiego mundialu 2:0, ale po powrocie do kraju pracę stracił Ryszard Kulesza. 20 grudnia 1980 roku PZPN nałożył kary: Zbigniew Boniek, Stanisław Terlecki - rok bezwzględnej dyskwalifikacji, Władysław Żmuda, Józef Młynarczyk - osiem miesięcy bezwzględnej dyskwalifikacji (dla Młynarczyka dwa lata na ka-



że wybieranie piłkarza roku straciło sens. Trudno bowiem brać pod uwagę wyłącznie sposób poruszania się po boisku, sprawność i umiejętności czysto sportowe futbolistów. Nie chcemy także deprecjonować wartości poprzednich plebiscytów i obrażać ludzi, którym kibice zaufali kilka lat temu. W starych, dobrych dla piłki czasach. Tak więc PLEBISCYTU NA PIŁKARZA ROKU NIE BĘDZIE”. W zamian nasza redakcja zaproponowała

świata Antonio Cabrini. Widzew wygrał wtedy na Stadio Comunale karne 4:1 i awansował do III rundy pucharu UEFA. Co do „Młynarza”, to Piłkarzem Roku „Sportu” został w 1983 roku. Kto nim będzie teraz zdecydować nasi Czytelnicy. Głosowanie trwa do soboty do północy. Na razie prowadzi Wojciech Szczęsny (32 proc. głosów) przed Piotrem Zielińskim (26 proc.).

Michał Zichlarczyk

Celebryta w pionie sportowym

Nowy inwestor nie ostudził emocji w Zagłębiu Sosnowiec. Co więcej, sytuacja w spółce jest coraz bardziej napięta.

Fakt, że sytuacja Zagłębia Sosnowiec jest dramatyczna, nie ulega wątpliwości. Wystarczy spojrzeć na tabelę I ligi, żeby zobaczyć, gdzie sportowo znajduje się zespół. Jednak problemy w Sosnowcu nie zaczynają i też nie kończą na tym, że drużyna gra słabo. Problem jest wielowymiarowy i wielu zdaje sobie z tego sprawę. Jedne z pierwszych oznak tego, że w klubie nie dzieje się dobrze, pojawiły się, gdy z funkcji prezesa zwolniony został Łukasz Girek, a chwilę później stał się dyrektorem akademii. Kiszenie się we własnym sosie jest zresztą cechą charakterystyczną Zagłębia, a najlepszym przykładem tego jest postać Dariusza Dudka, który 3-krotnie wracał do Sosnowca w roli szkoleniowca. Na marginesie – czy będzie czwarty raz? Wydaje się to kwestią czasu.

Jeszcze jest czas

Gdy pod koniec zeszłego roku prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński ogłosił, że chce sprzedać większość udziałów miasta w spółce Zagłębie, brakowało zdziwionych. Jednak dziwić zaczęły ruchy, któ-

re miały na celu doprowadzenie do sprzedaży akcji w Zagłębiu. Prezydent Chęciński zorganizował konferencję prasową na nowym stadionie, gdzie zaprezentował swoich nowych partnerów biznesowych, nikomu nieznaną firmę Matix Capital. Brazylijska spółka miała przeprowadzić analizę w Zagłębiu i ostatecznie doprowadzić do sprzedaży ok. 89 proc. akcji miasta w klubie. Jak przebiega proces analizy? Trudno powiedzieć, bo na temat Matix Capital od grudnia nikt słowem się nie zajął. Być może ktoś zorientował się, jak kuriozalna była umowa, na mocy której brazylijska firma, bez doświadczenia na europejskim rynku, ma znaleźć inwestora w polskim klubie. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek dowiemy się, co stało się z Brazylijczykami, choć być może obudzą się za 3 miesiące (w dniu deadline'u na znalezienie inwestora) i poinformują o znalezieniu człowieka z wypchanymi pieniędzmi kieszeniami, który nie wie, co z nimi zrobić

Nowy udziałowiec

Wtedy może być jednak za późno. Przypomnijmy, że miasto do tej pory



Rafał Collins stał się nowym mniejszościowym inwestorem w Zagłębiu i dostał sporą władzę.

nie miało 100 proc. akcji w spółce Zagłębie. Posiadało dokładnie 99 proc. udziałów. Reszta należała do dwóch prywatnych inwestorów, w tym Dariusza Kozielskiego (0,74 proc.). Co ciekawe, to właśnie akcje Kozielskiego zostały sprzedane szybciej niż te miejskie. 0,74 proc. akcji wykupił... telewizyjny celebryta Rafał Collins. Była to co najmniej niespodziewana informacja, ale jeszcze większe zdziwienie zaplanowało, gdy ogłoszono, że Collins z 0,74 proc. udziałów bierze na swoje barki odpowiedzialność za pion sportowy! Jest to co najmniej kuriozalna decyzja. Jak obliczyła nieoficjalna strona internetowa Zagłę-

bia (100% Zagłębie Sosnowiec) wartość nominalna takich akcji to około 387 tysięcy złotych. Zaledwie tyle trzeba wydać, żeby zabawić się w futbol na centralnym szczeblu rozgrywek.

Dwóch Białorusinów

Nie bez powodu piszę o zabawie, bo tak wyglądały pierwsze ruchy nowego zarządzającego pionem sportowym. Błyskawicznie doszło do zwolnienia Artura Derbina z funkcji trenera (po tygodniu okresu przygotowawczego!) i zaskakująco szybko znaleziono jego następcę. W Zagłębiu zatrudniono dwóch Białorusinów – Aleksandr Chackiewicz został szkoleniowcem drużyny, Michał Zalewski nowym dyrektorem sportowym. Wszystko to brzmi niezwykle... podejrzanie. Jak to jest możliwe, że człowiek z mikrym procentem udziałów w klubie decyduje z dnia na dzień o tym, kto będzie trenował zespół i kto będzie dyrektorem sportowym. Jak to jest możliwe, że jeden człowiek wydaje śmieszne (z punk-

tu widzenia futbolowej rzeczywistości) pieniądze i wprowadza na dwa niezwykle ważne stanowiska swoich kolegów (?).

Collins wydał wczoraj oświadczenie, w którym prosi o zaufanie. Prosi o dobre słowo ze strony dziennikarzy. Jednak trudno powiedzieć na razie cokolwiek dobrego na temat zmian w sosnowieckim klubie. Nie wiemy nic na temat doświadczenia pana Collinsa w zarządzaniu klubem piłkarskim. Nie wiemy, dlaczego dostał tak dużą władzę w klubie. Nie wiemy, dlaczego zatrudnił dwóch Białorusinów już w pierwszym dniu pracy. Nie wiemy nic i za nic nie możemy pochwalić nowego udziałowca w klubie, bo wszystko, czego na razie dokonał, wygląda dziwacznie.

Agencja menedżerska

Prezes klubu Arkadiusz Aleksander został powołany przed trudnym wyzwaniem, gdy otrzymał zaproszenie do rozmowy w portalu „Meczyki”. Starał się wytłumaczyć to, co

dzieje się w spółce. Zapowiedział przy okazji, że Rafał Collins jest nie tylko zainteresowany udziałami wykupionymi od Dariusza Kozielskiego, ale także tymi od miasta. Prezes zapowiedział, że Collins w najbliższym czasie przejmie większość udziałów w spółce, konkretnie 51 proc. Na razie jednak w tej sprawie panuje miazgająca cisza. Co więcej, pojawiają się kolejne wątpliwości. Arkadiusz Aleksander wyraźnie powiedział, że za zakupem kolejnych udziałów stać ma właśnie Collins. Nieoficjalnie i zakulisowo mówi się jednak o tym, że większościowym udziałowcem w spółce ma zostać Wadim Szabali, czyli właściciel ukraińskiej agencji menedżerskiej ProStar. Wydaje się to całkiem logiczne z perspektywy ukraińskiej agencji. Ona daje Zagłębiu piłkarzy, zawodnicy się ogrywają i zostają sprzedani dalej. Prosta matematyka. Nie udało nam się jeszcze ustalić, czy nowy dyrektor sportowy oraz trener Zagłębia są powiązani umową z agencją. Podobnie wciąż szukamy odpowiedzi na pytanie, co łączy telewizyjnego celebrytę i ukraińskiego agenta? Jest sporo niewiadomych. Kolejne nieoficjalne wiadomości dotyczą tego, że jeśli do transakcji ukraińsko-sosnowieckiej dojdzie, zimą do zespołu ma dołączyć kilku graczy z grupy ProStar.

Jeszcze bez odpowiedzi

W ramach badania sytuacji w spółce Zagłębie, wysłałem kilka pytań do urzędu miasta w Sosnowcu. Rzecznik prasowy miasta na razie nie udzielił odpowiedzi na pytania, zapraszając na konferencję prasową, która odbędzie się w poniedziałek. Wtedy będzie okazja do uzyskania odpowiedzi na wątpliwości.

Kacper Janoszka



Czy poszukiwania nabywcy na większość akcji Zagłębia zostały już zakończone?

PYTANIA WYSŁANE DO RZECZNIKA PRASOWEGO UM SOSNOWIEC

1. Jaki jest udział miasta Sosnowiec w sprzedaży udziałów przez pana Kozielskiego panu Rafałowi Collinsowi?
2. Dlaczego Rafał Collins, posiadacz niecałego procenta udziałów w Spółce, przejął władzę w pionie sportowym Zagłębia Sosnowiec?
3. Czy zwolnienie trenera Artura Derbina i zatrudnienie dyrektora Michała Zalewskiego oraz trenera Aleksandra Chackiewicza w Zagłębiu Sosnowiec były decyzją nowego akcjonariusza, Pana Rafała Collinsa?
4. Czy decyzja o zwolnieniu Artura Derbina oraz zatrudnieniu Aleksandra Chackiewicza i Michała Zalewskiego była podjęta za zgodą miasta?

5. Czy - tak jak w rozmowie z portalem „Meczyki” zaznaczył prezes Arkadiusz Aleksander - Rafał Collins dokonał zakupu 51% udziałów w Zagłębiu S.A.?
6. W jaki sposób Rafał Collins został wyłoniony jako - wg słów Arkadiusza Aleksandra - potencjalny inwestor i nabywca części udziałów miasta w Zagłębiu S.A.?
7. Czy poza Rafałem Collinsem miasto wciąż szuka kolejnych inwestorów w Zagłębiu S.A.?
8. Jaką aktualnie funkcję przy znalezieniu inwestora pełni firma Matix Capital? Czy firma brała udział w znalezieniu Rafała Collinsa jako inwestora w Zagłębiu S.A.?

Snajper z peryferii

Król strzelców austriackiej ligi regionalnej ma rozwiązać problemy Podbeskidzia Bielsko-Biała w zdobywaniu goli. Klub potwierdził także wypożyczenie Adriana Małachowskiego.

Marco Siveiro uzupełnić ma miejsce w kadrze Podbeskidzia po rozwiązaniu kontraktu z Harisem Kadriem. O nowym nabytku Podbeskidzia ciężko znaleźć informację nawet w tak przepastnym archiwum, jakim niewątpliwie jest internet. Pewnym jest, że napastnik pochodzi z Teneryfy, gdzie miał rozpocząć swoją piłkarską karierę w miejscowym CD Tenerife. Później - jak podaje nowy klub zawodnika - z sukcesami miał występować w lidze uniwersyteckiej w USA, trzykrotnie grając w jej finałach. 29-latek po czterech latach spędzonych w Stanach Zjednoczonych powrócił do ojczyzny i grał w Atletico Union Guimar. Po zakończeniu sezonu przeniósł się do występującego w regionalnej lidze ATSV Stadl-Paura, w barwach którego strzelił 17 bramek i znów na rok powrócił do ojczyzny, by grać na czwartym poziomie rozgrywkowych w CD Buzanada. Potem na ponad trzy lata przeniósł się do Austrii, gdzie występował na drugim i trzecim poziomie rozgrywkowym. W poprzednim sezonie występował w austriackim LASK, gdzie głównie grał w zespole rezerw. Na trzecim poziomie rozgrywkowym zdobył 23 bramki i sięgnął po koronę króla strzelców tych rozgrywek.

Hiszpan zamiast Ghanczyka

Latem zmienił klub i trafił na zaplecze austriackiej ekstraklasy do ekipy SKU Amstetten, z którym podpisał roczny kontrakt. Jesienią zagrał w 11 spotkaniach, zdobył dwa gole, ale jego zespół zaledwie czterema punktami jest zdecydowanie najgorszą drużyną w ligowej stawce (nie zdołał wygrać ani jednego spotkania). Zimą napastnik był jednym z tych piłkarzy, z którymi klub postanowił się rozstać. Nowy nabytek Podbeskidzia na drugim i trzecim poziomie rozgrywkowym w Austrii zaliczył łącznie 125 występów, w których strzelił 61 bramek. Jego kontrakt z Podbeskidziem obowiązuje do końca sezonu,

ale zawarto w nim opcję przedłużanie o kolejny rok - najpewniej uwarunkowaną faktem utrzymania się przez klub w pierwszej lidze. Podpisanie kontraktu z Siveiro najprawdopodobniej potwierdza ostateczne fiasko rozmów z Saidem Ahmedem Saidem, który w sobotnim sparingu z trzecioligowym Pniówkiem 74 Pawłowice Śląskie strzelił trzy gole, ale „górale” chcieli jeszcze posprawdzać 31-latkę. Ten niezadowolony z propozycji opuścił klub.

Wzmocnienie środka pola

W środowe popołudnie klub z Bielska-Białej potwierdził wypożyczenie niespełna 26-letniego defensywnego pomocnika Adriana Małachowskiego z ŁKS-u Łódź. Pomocnik karierę zaczynał w Zawiszy Bydgoszcz, potem przeniósł się do Legii Warszawa. Dzięki dobrym występom w drużynach młodzieżowych, z którymi dwukrotnie zdobywał tytuł mistrza Polski do lat 19, pomocnik doczekał się debiutu w zespole rezerw, a także wyprowadzał Legię jako jej kapitan w młodzieżowej Lidze Mistrzów w meczach z Realem Madryt, czy Borussią Dortmund. W trakcie gry w Legii otrzymywał także powołania do młodzieżowych reprezentacji Polski. W połowie sezonu 2017/18 zawodnik trafił na wypożyczenie do Znicza Pruszków, a w kolejnym sezonie reprezentował barwy GKS-u Bełchatów, w którym wystąpił w 23 spotkaniach na zapleczu ekstraklasy. Przez kolejne sezony występował w trzeciej lidze niemieckiej, najpierw w 1. FC Magdeburg, z którym wygrał ligę i awansował do 2. Bundesligi. Po awansie pomocnik zmienił barwy na SV Waldhof Mannheim, gdzie w 30 meczach zdobył cztery gole. Trzy lata spędzone w niższych ligach niemieckich owocowały przenosinami do beniaminka ekstraklasy - ŁKS-u Łódź. Tam nie przebił się do wyjściowego składu i wiosną spędzi na wypożyczeniu w Bielsku-Białej.

(gru)



Fani „Białej gwiazdy” zastanawiają się, który kandydat na prezesa Krakowa byłby najlepszy dla ich klubu.

Kibic wyborca

Dwóch kandydatów na prezesa Krakowa spotkało się w ostatnim czasie z prezesem Wisły Kraków.

Ciekawa przed kwietniowymi wyborami kampania szykuje się w Krakowie, gdzie dojdzie do zmiany na najważniejszym stanowisku. Pod koniec roku rządzący miastem od prawie 22 lat Jacek Majchrowski ogłosił, że to jego ostatnia kadencja. Faworytem do jego zastąpienia jest **Łukasz Gibała**, od wielu lat jeden z największych krytyków obecnego wójarza miasta, były poseł, obecnie radny. Według ostatnich sondaży opublikowanych przez portal LoveKraków.pl, niespełna 47-letni polityk może liczyć na poparcie 33-35 proc. krakowian. Drugi wynik - między 19 a 26 proc. - osiągnął **Aleksander Miszański**, poseł Koalicji Obywatelskiej, szef Platformy Obywatelskiej w Małopolsce. W drugiej turze Gibała zdecydowanie pokonałby Miszańskiego.

Brak podwyżki, a może obniżka

Zbliżające się wybory interesują także kibiców, którzy stanowią część elek-

toratu. Ostatnio jeden z nich zaczął kandydować w mediach społecznościowych, poruszając kwestię opłat za dzierżawę stadionu. Przed laty Wisła zrezygnowała z zarządzania obiektem i obecnie zajmuje się tym jedna z miejskich jednostek. Organizacja każdego meczu od lutego 2023 kosztuje „Białą gwiazdę” ponad 180 tysięcy złotych brutto. Choć wcześniej w ekstraklasie, a od półtora roku w I lidze jej piłkarze przyciągają sporą liczbę kibiców (w rundzie jesiennej średnio to 15 tysięcy osób na mecz), to po zsumowaniu wszystkich kosztów (dochodzi m.in. ochrona) klub często dopłaca do organizacji.

Przed poprzednimi wyborami Gibała proponował, by poprawić estetykę stadionu poprzez obsadzenie go... bluszczem. Dziś to już nieaktualny temat, bo wygląd zmienił się dzięki ubiegłorocznym Igrzyskom Europejskim. Kandydat deklaruje, że jeśli wygra wybory, nie podniesie stawek za wynajem stadionu, a w przyszłości nie

wyklucza obniżek. - Temat ten był jednym z powodów, dla których w ostatnich dniach spotkałem się z prezesem klubu. Jak już wspominałem, to była dobra i konstruktywna rozmowa, a co ważniejsze - z perspektywą na kolejne spotkania i dyskusje na temat przyszłości Wisły i jej stadionu. (...) Wisła Kraków będzie traktowana przez władze miasta po partnersku, a nie po macoszemu, jak było do tej pory - odpowiedział.

Proponuje okrągły stół

Z Jarosławem Królewskim rozmawiał także **Stanisław Mazur**, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego, któremu ostatnie sondaże dają 4-5 proc. poparcia. Uważa, że miasto ma swoją rolę do wykonania, by pomóc powrócić klubowi na należne mu miejsce. - Z drugiej strony, emocje nie mogą przesłaniać realiów finansowych. Obiecanki dotyczące tego, czy i o ile powinien być obniżony lub utrzymany koszt wynajmu stadionu traktuję jednak jako skrajny populizm. O cenie

wynajmu decydują koszty, nie widzimisię prezydenta. Twitter to nie jest miejsce na takie deklaracje - jest nim za to okrągły stół, przy którym powinny znaleźć się władze miasta, klubu, być może także organizatorzy rozgrywek, z pewnością kibice - uważa.

Miszański widzi przestrzeń do znalezienia porozumienia, ale „warunki muszą być efektywne dla klubu i miasta”. Głos zabrał także obecny wiceprezydent **Andrzej Kulig**, który także wystartuje w wyborach. - Miasto nie może zarabiać na występach klubów. Dzisiaj gmina utrzymuje stadion poprzez wynajem powierzchni na funkcjonowanie miejskich jednostek. W przyszłości miejskie instytucje powinny znaleźć swoje siedziby poza tym miejscem. Infrastruktura stadionu przy Reymonta, znajdujące się tam pomieszczenia i zaplecze powinny być w przeznaczonych w pełni na aktywności sportowe i okołosportowe dla mieszkańców w każdym wieku - uważa zastępca Majchrowskiego.

Michał Knura

180

TYSIĘCY

złotych brutto płaci Wisła za wynajem stadionu miejskiego im. Henryka Reymana na każde spotkanie ligowe lub pucharowe.

CHROBRY BEZ WOLSZTYŃSKIEGO

■ Przebywająca na zgrupowaniu w Zielonej Górze Polonia Warszawa rozegrała w środę sparing z innym pierwszoligowcem, Chrobrym Głogów. Spotkanie zakończyło się wygraną pomarańczowo-czarnych 3:1. Dla zwycięzców gole strzelili Bartosz Biel, Maciej Maćkowiak i Mateusz Ozimek, autorem honorowego trafienia dla drużyny ze stolicy był Szymon Kobusiński.

We wspomnianym sparingu z „Czarnymi koszulami” w zespole Chrobrego nie zagrał 29-letni pomocnik Rafał Wolsztyński, który zdecydował się odejść z klubu z Głogowa. Jego umowa z klubem została rozwiązana za porozumieniem stron. W rundzie jesiennej bieżącego sezonu wychowanek Concordii Knurów wystąpił w ośmiu meczach Fortuna 1 Ligi, w których strzelił dwa gole. Wolsztyński przeniósł

się do drugoligowej Sandecji Nowy Sącz, z którą związał się kontraktem obowiązującym do 30 czerwca 2025 roku.

Bogdan Nather

■ Chrobry Głogów - Polonia Warszawa 3:1 (1:0)

1:0 - Biel, 44 min, 1:1 - Kobusiński, 80 min, 2:1 - Maćkowiak, 83 min, 3:1 - Ozimek, 87 min.

CHROBRY (I połowa): Węglarz - Tupaj, Michałec, Małczuk, Tabiś, Janiszewski, R. Mandrysz, zawodnik testo-

wany, Biel, Bartlewicz, Lebedyński. **II połowa:** Korolewicz - Zarówny, Boguaidis, Maćkowiak, Kuzdra, Plewka, Mucha, Hanc, Ozimek, M. Machaj, Pieczarka. **Trener** Piotr PLEWNIA. **POLONIA (I połowa):** Sandach - Ochronczuk, Grudniewski, Kotodziej-ski, Fadecki, Marciniec, Wojciechowski, Pawłowski, Michalski, Kluska, Tomczyk. **II połowa:** Lemanowicz - Majsterek, Kowalski-Haberek, Mikolajewski, Zawistowski, J. Piątek, Koton, Biedrzycki, Bajdur, Auzmendi, Kobusiński. **Trener** Rafał SMALEC.

Piotr Zieliński gotowy?

Do Arabii Saudyjskiej wyjechały drużyny Lazio, Napoli, Fiorentiny oraz Interu. Każda marzy o zdobyciu trofeum i pieniędzy.

WŁOCHY - SUPERPUCHAR

Walka toczy się o 8 milionów euro – to jest stawka, którą otrzyma zwycięski klub w Superpucharze Włoch. Futbolowe władze na Półwyspie Apenińskim po raz kolejny zdecydowały się na to, aby batalia o to trofeum odbyła się w Arabii Saudyjskiej. Władze Interu podjęły decyzję, że w przypadku sukcesu 20% z wygranej zostanie oddane piłkarzom. Motywacja jest więc duża, a zespoły są już gotowe do tego, aby zmierzyć się w turnieju. Zmagania rozpoczną się w czwartek, a pierwsze na boisko wyjdą zespoły Napoli oraz Fiorentiny.

W przypadku zespołu z Neapolu pojawia się pytanie o dyspozycję Piotra Zielińskiego. Polak nie wziął udziału w ostatnim ligowym starciu. Oficjal-

nym powodem podanym przez klub był uraz przecięniowy zawodnika. Mimo wszystko wielu wierzy w to, że była to forma ukarania pomocnika za to, że nie chce podpisać nowego kontraktu. Przypomnijmy, że Zielińskiemu latem kończy się umowa z Napoli, więc już może negocjować warunki przejścia do nowego zespołu. Mimo wszystko „La Gazzetta dello Sport” informuje, że Zieliński powinien być do dyspozycji sztabu szkoleniowego podczas zmagania na Bliskim Wschodzie, bo w linii pomocy jest dziura, którą Polak mógłby załatać.

Przypomnijmy, że do zmagania o Superpuchar Napoli i tak będzie przystępowało w osłabieniu. Zabraknie przede wszystkim **Victora Osimhena**, który bierze udział w Pucharze Narodów Afryki. Nigeryjczyk w pierwszym meczu grupowym zdobył bram-



Ostatnio Piotr Zieliński pauzował podczas meczu ligowego. Czy zagra w Superpucharze?

kę w starciu z Gwineą Równikową, która zagwarantowała jego reprezentacji remis. Kolejny mecz Nigeria rozegra dziś, a jej przeciwnikiem będzie Wybrzeże Kości Słoniowej. Podobnie jak w przypadku Zielińskiego, Osimhen również jest na celowniku innych klubów. 25-latek zapytany o swoje plany na przyszłość i ewentualne przejście do ligi angielskiej, odpowiedział krótko. – Oczywiście, że chciałbym grać w Premier League. Na razie jednak mam inne plany na moją karierę – stwierdził Nigeryjczyk.

W drugim półfinale o Superpuchar Włoch Inter zmierzy się z Lazio. Mecz ten odbędzie się w piątek. Zwycięzcy z obu półfinałów spotkają się w finałowym starciu o puchar w poniedziałkowy wieczór.

Kacper Janoszka

PÓŁFINAŁY SUPERPUCHARU WŁOCH

Czwartek, 18 stycznia, 20.00

Napoli – Fiorentina

Piątek, 19 stycznia, 20.00

Inter – Lazio

Będzie trudniej

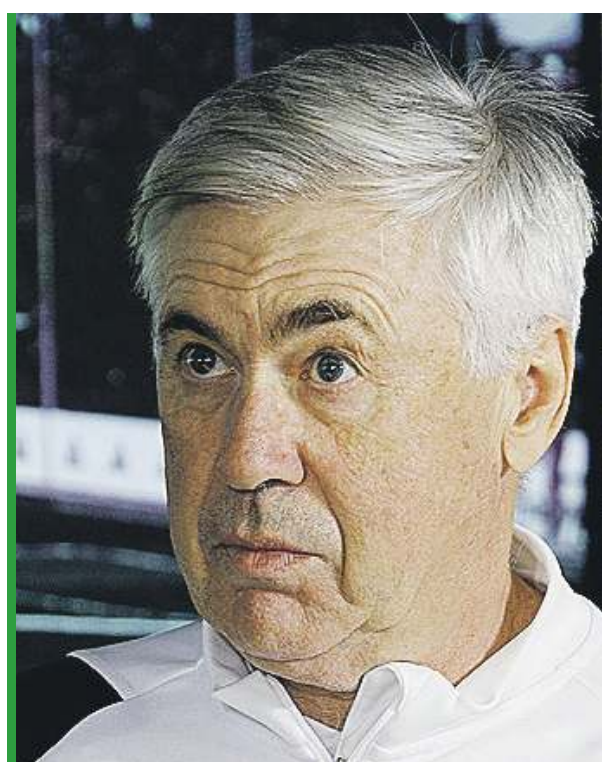
Carlo Ancelotti nie ma wątpliwości, że najbliższy mecz z Atletico Madryt będzie znacznie trudniejszy od tego sprzed tygodnia.

HISZPANIA - PUCHAR KRÓLA

Za nami pierwsze mecze w 1/8 finału Pucharu Króla. Wtorkowe zmagania nie przyniosły niespodzianek. Sevilla poradziła sobie z Getafe, Athletic Bilbao pewnie pokonał Deportivo Alaves, a Mallorca wygrała z zespołem Tenerife. Jednak najciekawsze spotkania dopiero przed nami. Dziś Barcelona zagra z Unionistas de Salamanca. Trzedziejowy zespół w poprzedniej rundzie sprawił ogromną niespodziankę. Wylądował z Pucharu Villarreal. Teraz zmierzy się z mistrzem Hiszpanii i stoi przed szansą napisania pięknej historii. Jednak jego cel jest niezwykle trudny do osiągnięcia, pomimo tego, że Barcelona nie jest w tym sezonie w najlepszej formie. – Musimy zmienić swoje myślenie po porażce w Superpucharze. Chcemy odmień nasze emocje. Jesteśmy faworytami ze względu na różnicę lig. Jednak Unionistas wylądował Villarreal i mają potencjał. To trudny teren i będzie ciężko. Dla

nich to mecz życia, a my musimy dorównać im odwagą – powiedział przed spotkaniem szkoleniowiec „Blaugrany” **Xavi**, wspominając niedawną porażkę z Realem w finale Superpucharu.

Pucharowym hitem będzie jednak mecz derbowy, w którym Real Madryt zmierzy się z Atletico. To kolejne starcie dwóch zespołów ze stolicy w ciągu kilku dni. Tydzień temu „Królewscy” pokonali ekipę Diego Simeone 5:3 w pojedynku półfinałowym o Superpuchar. „Los Colchoneros” błyskawicznie dostali szansę na poprawę, ale czy będą w stanie ją wykorzystać? **Carlo Ancelotti** zapewnia, że będzie to zupełnie inne spotkanie. – To będzie bardziej skomplikowany pojedynek. Atletico jest niezwykle silne u siebie. Nie sądzę, aby poprzednie derby dały nam psychologiczną przewagę. Każdy mecz jest inny – zaznaczył włoski trener, opiekun „Los Blancos”. Natomiast trener Atletico zapewnił, że jego zespół jest gotowy do walki. – Chcemy ich pokonać na tych polach, na których uwa-



Trener Realu Carlo Ancelotti zdaje sobie sprawę z tego, że Atletico u siebie jest trudnym rywalem.

żamy, że damy radę. Real ma w sobie pozytywną energię po wygraniu Superpucharu. Jest po dobrym meczu z nami i z Barceloną. Są w świetnym momencie... Zmierzymy się z najlepszym możliwym rywalem – stwierdził **Diego Simeone**. Co ciekawe, oba zespoły kilkanaście dni po meczu w Pucharze Króla po raz kolejny zmierzą się ze sobą, tym razem w lidze, 4 lutego.

Kacper Janoszka

1/8 FINAŁU PUCHARU KRÓLA

■ **Getafe – Sevilla 1:3 (1:1)**
0:1 – S. Ramos (8), 1:1 – J. Mata (23), 1:2 – Romero (48), 1:3 – Romero (55)

■ **Athletic – Alaves 2:0 (1:0)**
1:0 – Villalibre (28), 2:0 – Villalibre (60)

■ **Tenerife – Mallorca 0:1 (0:0,0:0)**
0:1 – Larin (120)

Mecze **Valencia – Celta**, **Osasuna – Sociedad** oraz **Girona – Rayo** zakończyły się po zamknięciu numeru. **Czwartek, 18 stycznia:** Unionistas – Barcelona (19.30), Atletico – Real (21.30).

Minister apeluje

PUCHAR NARODÓW

Wśród zakończyła się pierwsza część grupowych meczów Pucharu Narodów Afryki. W miejscowości San Pedro na stadionie im. Laurenta Pokou, świetnego napastnika z przeszłości, zmarłego w 2016 roku, zagrały drużyny z grupy F. W pierwszym wieczornym spotkaniu czwarty zespół mundialu w Katarze czyli Maroko mierzyło się z Tanzanią. Zdecydowanym faworytem były „Lwy Atlasu” i nie zawiodły. Do przerwy trafił Romain Saiss, a kiedy w 70 minucie czerwona kartkę zobaczył Novatus Miroshi, to „Taifa Stars” zainkasowały kolejne gole. Na listę strzelców wpisał się Azzedine Ounahi, a potem jeszcze Youssef En-Nesyri. Przy trafieniu napastnika Sevilli asystował Achraf Hakimi.

Dziś początek drugiej serii grupowych gier. Zważając na wiele niespodziewanych czy wręcz sensacyjnych rozstrzygnięć, to dla dużej liczby drużyn to już gra o być albo nie być, w tym dla jednego z faworytów imprezy reprezentacji Nigerii, która w grupie A mierzy się z gospodarzami Wybrzeżem Kości

Słoniowej. Początek meczu w Abidżanie o godz. 18. Ten pojedynek to jeden z grupowych hitów 34. Africa Cup of Nations.

W pierwszym meczu „Super Orły” tylko zremisowały z Gwineą Równikową. Ta zagra wcześniej z Gwineą Bissau (godz. 15.00). – Wzywam naszych piłkarzy, aby wykazali się odpowiedzialnością i zdecydowaniem, bo nie tylko będziemy walczyć przeciwko jedenastce gospodarzy, ale też przeciwko ich kibicom i pogodzie – przestrzega minister sportu Nigerii i senator **John Owan Enoh**. Przy okazji przypomina, że 11 lat temu, kiedy Nigeria po raz trzeci i ostatni triumfowała w PNA, to w ćwierćfinale okazała się lepsza od złotej generacji graczy WKS z Didierem Drogbą na czele, wygrywając ze „Słoniami” w ćwierćfinale 2:1. – Udało się wtedy, czemu nie może się udać i teraz! – podkreśla minister.

Grupa E

■ **Mali – RPA 2:0 (0:0)**

Grupa F

■ **Maroko – Tanzania 3:0 (1:0)**

Zambia – DR Kongo zakończył się po zamknięciu wydania

(zich)

GÓRNIK POLKOWICE

POKONALI
DRUGOLIGOWCA

■ Od 18 grudnia piłkarze Górnik Polkowice trenowali indywidualnie, według rozpisek przygotowanych przez sztab szkoleniowy. 8 stycznia zameldowali się na pierwszym w tym roku wspólnym treningu. Okres przygotowawczy do rundy wiosennej trwać będzie praktycznie do pierwszego meczu mistrzowskiego ze Śląskiem Wrocław. W tym czasie podopieczni trenera Enkeleida Dobiego rozegrają 9 sparingów oraz finał Pucharu Polski Dolnośląskiego ZPN podokreślu Legnica z rezerwami Miedzi (24 lutego, godz. 13.00). Pierwszym sparingpartnerem polkowiczanie były występujące w II lidze rezerwy Zagłębia Lubin. Spotkanie zakończyło się wygraną niższej notowanej drużyny z Polkowic, która pokonała przeciwnika 4:2 (2:1). Gole dla zwycięzców zdobyli: zawodnik testowany (26), Mariusz Szuszkiewicz (39), Kacper Adamczyk (51) i Sebastian Łysakowski (81), natomiast w zespole z Lubina na listę strzelców wpisali się Jarosław Jach (6) i Aleksander Kubacki (70). Kolejnymi przeciwnikami III-ligowca z Polkowic w spotkaniach kontrolnych będą: Stowianin Wolińbórz (20 stycznia, godz. 12.00), Barycz Sułów (24 stycznia, godz. 18.00), Chrobry Głogów (27 stycznia, godz. do ustalenia), Karkonosze Jelenia Góra (31 stycznia, godz. 18.00), Polonia Nysa (3 lutego, godz. 12.00), Carina Gubin (10 lutego, godz. do ustalenia), Stilon Gorzów Wielkopolski (17 lutego, godz. 12.00).

LZS STAROWICE DOLNE

MAŁO NAS...

■ Na pierwszych zajęciach po przerwie świąteczno-noworocznej trener beniaminka III ligi ze Starowic Dolnych Jakub Reil miał do dyspozycji 20 zawodników. Relatywnie szczupła kadra jest pokłosiem decyzji o rezygnacji z usług kilku piłkarzy. Wolną rękę w poszukiwaniu nowego pracodawcy otrzymali: Piotr Chodziutko, Kacper Dachnowski, Jacek Gurgul, Norbert Leśniak oraz Argentyńczyk Camillo Villarreal, który postuluje się również polskim paszportem. Starowiczanie przygotowują się do rundy wiosennej, korzystając z boisk i obiektów Pomologii Prószków oraz Centrum Sportu Opole. Pierwszą grę kontrolną rozegrają 24 stycznia (środa), a ich rywalem będzie IV-ligowa Lechia Dzierżoniów. Następni sparingpartnerami zespołu trenera Reila będą: Polonia Nysa (27.01.), Śląsk Wrocław (3.02.), Stowianin Wolińbórz (10.02.), Małapanew Ozimek (17.01.), LKS Porawie Większyce (21.02.) i Moto-Jelcz Oława (24.02.).

(BN)

Odsiecz z Bytomia

Pniówek 74 Pawłowice zaangażował doświadczonego pomocnika niebiesko-czerwonych, Dominika Budzika.

Na razie III-ligowy Pniówek „pozbył się” dwóch piłkarzy, a pozyskał jednego. Nową twarzą w zespole trenera Kamila Rakoczego jest 27-letni pomocnik Dominik Budzik, który począwszy od sezonu 2018/19 występował w bytomskiej Polonii. W rundzie jesiennej obecnego sezonu wychowanek Carbo Gliwice wystąpił w 15 meczach 2. ligi, spędzając na boisku 977 minut, czyli średnia wyniosła 65 minut. W przeszłości Budzik był zawodnikiem ROW-u 1964 Rybnik (wiosna 2017 roku), w którym rozegrał... 15 meczów w 2. lidze, strzelając gola w spotkaniu z Leginią. Budzik związał się z nowym pracodawcą kontraktem do 30 czerwca tego roku.

W rundzie wiosennej w składzie Pniówka zabraknie dwóch piłkarzy, którzy rozpoczęli w nim sezon. Z ekipy trenera Rakoczego „ewakuował się” 26-letni pomocnik Kamil Spratek, który najprawdopodobniej zakontraktuje w IV-ligowym ROW-ie 1964 Rybnik. Wychowanek Naprzodu Rydułtowy był zawodnikiem Pniówka od wiosny 2021 roku. W rundzie jesiennej popularny „Sprato” wystąpił w 11 spotkaniach, ale ani razu nie wpisał się na listę zdobywców bramek.

Znacznie krócej trwała przygoda z klu-



Dominik Budzik (z lewej) jest pierwszą nową twarzą w zespole Pniówka.

bem z Pawłowic rówieśnika Spratka, Macieja Kolasy. Wychowanek Korony Kielce pojawił się w kadrze Pniówka w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu, przychodząc z ROW-u 1964 Rybnik. Rozegrał wówczas tylko 4 mecze. Nieco lepiej było w rundzie jesiennej obecnego sezonu - Kolasa wystąpił 8 razy, strzelając gola w zwycięskim (6:2) meczu z Odrą Bytom Odrzański.

W pierwszym zimowym sparingu Pniówek został zdemolowany (9:2) przez Podbeskidzie Bielsko-Biała.

W następnych meczach kontrolnych drużyna z Pawłowic zmierzy się kolejno z: Polonią Bytom (20.01.), Garbarnią Kraków (27.01.), Czarnymi Połaniec (31.01.), Spartą Katowice (10.02.) i GKS-em Jastrzębie (17.02.), a do zagospodarowania został jeszcze termin 24 lutego; sparingpartner jest w trakcie poszukiwania. Od 27 stycznia do 2 lutego piłkarze Pniówka będą przebywali na zgrupowaniu w Busku-Zdroju.

Rundę wiosenną Pniówek zainauguruje wyjazdowym meczem z Rekordem Bielsko

-Biała, który zaplanowano na 2 marca. W tym spotkaniu na ławce zabraknie trenera Kamila Rakoczego, który w następstwie czerwonej kartki i kilku żółtych został zdyskwalifikowany na 5 potyczek ligowych! Odnotujmy jeszcze tylko w ramach ciekawostki, że 43-letni szkoleniowiec w rundzie jesiennej został aż 10 razy ukarany żółtym kartonikiem, czyli tyle samo razy, ile najlepszy snajper drużyny Dawid Hanzel wpisał się na listę zdobywców bramek.

Bogdan Nather

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

MISTRZ BYŁ W OPALACH

■ Zmęczenie pucharowymi występami daje się we znaki. We wtorek wicemistrzyni kraju z Lublina męczyła się w Jarosławiu, wygrywając tylko jedną bramką, a wczoraj obrończynie tytułu stoczyły zacięty bój z Koszalinem. Do przerwy prowadziły wysoko, ale po zmianie stron rywalki poprawiły się w każdym elemencie i w 54 min doszły faworytki na 2 trafienia. Końcówka należała jednak do „miedzio-nych”, a sprawę załatwiła Karolina Kochaniak-Sala.

■ KGHM MKS Zagłębie Lubin - Młyny Stojsław Koszalin 28:24 (19:12)

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz, Zima - Górna 1/1, Kochaniak-Sala 5, Machado-Matieli 3, Milojewić 4, Bujnochowa 1, Michalak 5, Szarkova, Przywara 1, Zych 2, Jureńczyk 3/1, Pankowska 2, Drabik 1/1, Milczarek.

Kary: 4 min. **Trener** Bożena KARKUT.

KOSZALIN: Filończuk, Iwanysia - Zalesny 3, Kubisova 2, Polarska 4, Rycharska 1, Koper, Szajek 1, Maczka 3, Haric 2, Męczykowska 1, Nowicka 1, Dominika Szynkaruk 3/3, Choromańska 1, Urbanik 1, Żmijewska 1. **Kary:** 2 min. **Trener** Krzysztof PRZYBYLSKI.

■ MKS Urbis Gniezno - Piotrcovia 30:28 (13:17)

GNIEZNO: Hoffman, Konieczna, Hypka - Szczepanik 3, Nurska 4/1, Hartman 6, Łęgowska 6/1, Lipok 1, Kuriata 6, Widuch, Siwka 3, K. Chojnacka, Giszczyska 1. **Kary:** 10 min. **Trener** Robert POPEK.

PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Gadzińska 2, Świerczek 3, Waga 7/4, Radusko 3 (CZK, 58 min - foul), Sobocka 5, Trbović, Królikowska 7, Mokrzka, Martins-Schneider, Szczepanek 1. **Kary:** 4 min. **Trener** Agata CECOTKA.

1. Zagłębie	12	36	377:266
2. Lublin	12	33	377:268
3. Koberzyce	12	30	358:311
4. Gniezno	12	23	317:320
5. Piotrcovia	12	18	337:328
6. Start	12	12	316:353
7. Galiczan	12	12	320:367
8. Koszalin	12	8	275:316
9. Jarosław	12	5	259:304
10. Kalisz	12	2	281:384

1-6 - play off, 7-10 - play out

13. seria, 20-24.01.: Koberzyce - Jarosław, Piotrcovia - Koszalin, Galiczan - Zagłębie, Start - Kalisz, Lublin - Gniezno.

(mar)

Zgrupowanie na Cyprze

ODRA BYTOM ODRZAŃSKI

Pierwszym nabytkiem Odry Bytom Odrzański w zimowym okienku transferowym był 29-letni pomocnik Mykita Łoboda. W rundzie jesiennej Ukrainiec występował w Lechii Zielona Góra. Zaraz po nim w zespole beniaminka III ligi pojawił się 24-letni obrońca Bartłomiej Gajda, który przez ostatnie 1,5 roku występował w innym III-ligowcu, War-

cie Gorzów Wielkopolski. Trzecią nową twarzą w zespole trenera Macieja Góreckiego jest 18-letni pomocnik Aaron Kusiak, ostatnio występujący w IV-ligowej Odrze Nietków. Zawodnik ten do zespołu Odry dołączył przed kilkoma dniami.

Z kolei pierwszym, który po rundzie jesiennej został się z Odrą był 25-letni pomocnik Dawid Cieśla. W minionej rundzie zagrał w 12 meczach i dwukrotnie wpisał się na listę strzel-

ców bramek. Obie bramki zdobył w potyczce z MKS-em Kluczbork (3:0), zmuszając do kapitulacji Dariusza Szczerbala. Do Odry Cieśla dołączył zimą 2022 roku, czyli spędził w niej dwa lata. Wychowanek Arki Nowa Sól w swoim CV ma występy w UKP Zielona Góra (juniorzy), Miedzi Legnica (juniorzy z II drużyna), Koronie Koźuchów oraz Dozamecie Nowa Sól. Na razie nie wiadomo, gdzie ten zawodnik zakotwiczy na wiosnę.

W grudniu do sztabu szkoleniowego Odry dołączył trener Mateusz Kłos, który będzie odpowiedzialny za przygotowanie motoryczne. Wcześniej pełnił tę funkcję w grającej również na poziomie III ligi Lechii Zielona Góra. Kłos to akredytowany trener ASCA (Australian Strength and Conditioning Association). Jest absolwentem Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz AWF-u we Wrocławiu, uczestnikiem wielu specjalistycznych szkoleń, między

innymi EXOS oraz ALTIS. Specjalizuje się w powrocie do sportu po urazach ACL oraz stawu skokowego.

Plan sparingowy Odry wygląda następująco: Polonia Słubice (20.01.), Lechia Zielona Góra (27.01.), Sokół Kleczew (3.02.), Polonia Środa Wielkopolska (10.02.), Stal Jasień (24.02.). Od 13 do 22 lutego podopieczni trenera Góreckiego będą przebywali na zgrupowaniu na Cyprze.

(BN)



W poszukiwaniu diagnozy

Szymon Sićko (z piłką) w każdym meczu daje z siebie wszystko.

Bez sukcesów młodzieży nie będzie silnej reprezentacji seniorów - twierdzi Krzysztof Lijewski, były doskonały kadrowicz, II trener Industarii Kielce.

Biało-czerwoni udział w niemieckim Euro zakończyli w poniedziałek. Dzięki pokonaniu Wysp Owczych uplasowali się na 16. miejscu, czyli o 4 pozycje niżej niż przed dwoma laty na Węgrzech i w Słowacji. Nie jest to wybitne osiągnięcie - zresztą na ME Polacy nigdy nie odnieśli znaczącego sukcesu - ale mogą odechnąć, bo ta lokata oznacza, że w eliminacjach MŚ 2025 w Chorwacji, Danii i Norwegii trafią na jeszcze niżej notowaną reprezentację (Serbia, Wyspy Owcze, Szwajcaria, Rumunia, Grecja, Bośnia i Hercegowina) lub na jednego z czterech prekwalifikantów, a w tym gronie są: Estonia, Ukraina, Finlandia, Litwa, Belgia, Włochy, Słowacja, Luksemburg i Izrael. Do losowania ma dojść pod koniec stycznia, a kwalifikacyjne dwumecze zaplanowano między 8 a 12 maja.

Bolesna weryfikacja

Czasu niby jest sporo, ale nie na tyle, by spoczywać na laurach. Już teraz należy myśleć o tym, co zrobić, by w kolejnym dużym turnieju nie pałętać się w drugiej dziesiątce. W kraju zaczęto szukać diagnozy takiego stanu, a zaproszenie do dyskusji przyjął Krzysztof Lijewski. Kojarzony z największymi sukcesami rozgrywający w koszulce z orzełkiem grał przez 14 lat (182 mecze/435 goli), zdobył srebrny i dwa brązowe medale MŚ, zajął 4. miejsce na igrzyskach w Rio, a poza tym jest młodszym bratem Marcina, obecnego selekcyjnera. - Mecze kontrolne mo-

gły napawać optymizmem, ale ich wyniki miały drugorzędne znaczenie. Trenerzy przed wielką imprezą chcą sprawdzić formę poszczególnych zawodników, dopracować schematy taktyczne, ale trzeba przyznać, że w Hiszpanii zaprezentowaliśmy się naprawdę poprawnie. Zagraliśmy dobrą pierwszą połowę z gospodarzami i całe spotkanie z Serbią oraz ze Słowacją. Zespół pokazał, że drzemie w nim potencjał. Weryfikacja nastąpiła podczas Euro... - zawiesił głos „Lijek”.

Próba charakteru

Przypomnijmy, że biało-czerwoni szansę na wyjście z grupy stracili po porażkach z Norwegami i Słowenią. - Przeciwnicy obnażyli nasze błędy i bezlitośnie wykorzystali przestoje. Graliśmy dobrze przez kilkanaście minut, by potem pchać piłkę do koła, gdzie była przechwytywana i wychodziły z tego kontrataki. Drużyny takiego kalibru tego nie wybaczą - podkreślił asystent Tafa Dujesbajewa. - Ostatnie spotkanie natomiast pokazało, że chłopaki mają charakter. Mimo że stracili szansę awansu do fazy zasadniczej, chcieli godnie pożegnać się z turniejem. Widać było, że jeśli gramy dobrze w ataku pozytywnym, podejmujemy trafne decyzje i w głupi sposób nie gubimy piłki, to potrafimy zaliczyć dobre zawody - ocenił Lijewski, któremu

19
BRAMEK zdobył na tegorocznym Euro Szymon Sićko, zyskując miano zarówno najlepszego strzelca, jak i asystenta (8 podań) naszego zespołu.

zawodnika na tym turnieju Szymka Sićki, który nie tylko zdobywał bramki, ale i potrafił dostrzec lepiej ustawionych kolegów.

Wiara w brata

Krzysztof Lijewski ma nadzieję, że występ na Euro będzie dla naszej młodej drużyny solidną lekcją, która zapoczątkuje w przyszłości. - Zespół pokazał, że ma potencjał i nie wolno go skreślać. Ten turniej powinien być dla tych młodych chłopaków okazją do nabrania doświadczenia, a to zdobywa się tylko na wielkich imprezach. Na razie z silnymi drużynami potrafimy grać tylko falami. Jeśli zamienimy to na stabilną grę w ataku i będziemy unikać głupich błędów w obronie, to będziemy w stanie powalczyć z każdym. Na razie tej drużynie brakuje ogrania, doświadczenia i boiskowego sprytu. Tego nie da się nauczyć na treningu, tylko na mistrzowskich imprezach. Trzeba rozegrać kilkadziesiąt spotkań o stawkę, ucząc się na błędach i podpatrując najlepszych. Te składowe mogą pomóc tej drużynie

zrobić krok naprzód. Ona potrzebuje czasu. Wierzę w tych chłopaków oraz w to, co robi z nimi mój brat - podkreślił 40-latek.

Trzeba poczekać

Polscy fani z rozrzwinięciem wspominają czasy, kiedy szczypiorniści pod wodzą Bogdana Wenty należeli do światowej czołówki, ale na takie sukcesy przyjdzie im poczekać. Zdaniem Krzysztofa Lijewskiego nie będą one możliwe bez solidnej pracy z młodymi adeptami. - Spójrzmy na najsilniejsze reprezentacje Starożytności. Francja ma teraz doświadczonych zawodników, którzy przed laty zdobywali mistrzostwo świata i Europy juniorów. Niemcy ostatnio wygrali młodzieżowe mistrzostwa świata. Na tych turniejach świetnie prezentowały się Wyspy Owcze i reprezentacja Portugalii, która kilka lat temu zachwyciła cały świat, a w środę rozprawiła się z Norwegią. O Duńczykach nawet nie wspominam... Bez sukcesów młodzieży, nie będzie silnej reprezentacji seniorów - podkreślił były kadrowicz, który wie co mówi, bo 22 lata temu został mistrzem Europy do lat 20 i jego oraz kilku rówieśników kariery nabrały rozpędu. Na kolejne sukcesy młodzieży przyjdzie nam poczekać co najmniej do lata. W lipcu 20-latkowie pojadą do Słowenii, a w sierpniu 18-latkowie do Czarnogóry, by wziąć udział w ME. Ci pierwsi, prowadzeni przez Rafała Bernackiego, nie musieli się kwalifikować, ale ci drudzy, których trenerem jest Mariusz Jurasik, kolejna wielka postać szczypiorniaka, już tak. Na turniej mistrzowski weszli prawie z futryną, w trzech meczach zdobywając 90 bramek.

(mha, PAP)

FAZA GRUPOWA			
GRUPA A - DUSSELDORF/BERLIN		GRUPA D - BERLIN	
Francja - Macedonia Płn.	39:29 (17:13)	Słowenia - Wyspy Owcze	32:29 (13:13)
Niemcy - Szwajcaria	27:14 (13:8)	Norwegia - Polska	32:21 (15:10)
Szwajcaria - Francja	26:26 (14:14)	Polska - Słowenia	25:32 (14:20)
Macedonia Płn. - Niemcy	26:34 (13:18)	Wyspy Owcze - Norwegia	26:26 (12:13)
Macedonia Płn. - Szwajcaria	29:27 (13:9)	Polska - Wyspy Owcze	32:28 (15:15)
Francja - Niemcy	33:30 (17:15)	Norwegia - Słowenia	27:28 (17:17)
1. Francja	3 5 98:85	1. Słowenia	3 6 92:81
2. Niemcy	3 4 91:72	2. Norwegia	3 3 85:75
3. Macedonia Płn.	3 2 83:100	3. Polska	3 2 78:92
4. Szwajcaria	3 1 67:82	4. Wyspy Owcze	3 1 83:90
GRUPA B - MANNHEIM		GRUPA E - MANNHEIM	
Austria - Rumunia	31:24 (15:14)	Holandia - Gruzja	34:29 (19:12)
Hiszpania - Chorwacja	29:39 (14:18)	Szwecja - Bośnia i Herc.	29:20 (14:7)
Rumunia - Hiszpania	24:36 (12:17)	Bośnia i Herc. - Holandia	20:36 (7:17)
Chorwacja - Austria	28:28 (14:12)	Gruzja - Szwecja	26:42 (9:23)
Chorwacja - Rumunia	31:25 (16:12)	Bośnia i Herc. - Gruzja	19:22 (9:9)
Hiszpania - Austria	33:33 (15:17)	Szwecja - Holandia	29:28 (15:15)
1. Chorwacja	3 5 98:82	1. Szwecja	3 6 100:74
2. Austria	3 4 82:85	2. Holandia	3 4 98:78
3. Hiszpania	3 3 98:96	3. Gruzja	3 2 77:95
4. Rumunia	3 0 73:98	4. BiH	3 0 59:87
GRUPA C - MONACHIUM		GRUPA F - MONACHIUM	
Islandia - Serbia	27:27 (11:10)	Portugalia - Grecja	31:24 (18:14)
Węgry - Czarnogóra	26:24 (14:14)	Dania - Czechy	23:14 (9:9)
Czarnogóra - Islandia	30:31 (15:17)	Czechy - Portugalia	27:30 (7:13)
Serbia - Węgry	27:28 (13:14)	Grecja - Dania	28:40 (13:20)
Serbia - Czarnogóra	29:30 (14:15)	Czechy - Grecja	29:20 (15:8)
Islandia - Węgry	25:33 (13:15)	Dania - Portugalia	37:27 (17:15)
1. Węgry	3 6 87:76	1. Dania	3 6 100:69
2. Islandia	3 3 83:90	2. Portugalia	3 4 88:88
3. Czarnogóra	3 2 84:86	3. Czechy	3 2 70:73
4. Serbia	3 1 83:85	4. Grecja	3 0 72:100
FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - KOLONIA		GRUPA II - HAMBURG	
18.01. Węgry - Austria	15:30	Norwegia - Portugalia	32:37 (15:18)
18.01. Francja - Chorwacja	18:00	Dania - Holandia	39:27 (18:17)
18.01. Niemcy - Islandia	20:30	17.01. Słowenia - Szwecja	20:30
20.01. Francja - Islandia	15:30	19.01. Słowenia - Portugalia	15:30
20.01. Węgry - Chorwacja	18:00	19.01. Norwegia - Holandia	18:00
20.01. Niemcy - Austria	20:30	19.01. Dania - Szwecja	20:30
22.01. Chorwacja - Islandia	15:30	21.01. Słowenia - Holandia	15:30
22.01. Francja - Austria	18:00	21.01. Szwecja - Portugalia	18:00
22.01. Niemcy - Węgry	20:30	21.01. Norwegia - Dania	20:30
24.01. Austria - Islandia	15:30	23.01. Holandia - Portugalia	15:30
24.01. Francja - Węgry	18:00	23.01. Słowenia - Dania	18:00
24.01. Niemcy - Chorwacja	20:30	23.01. Norwegia - Szwecja	20:30
1. Węgry	1 2 33:25	1. Dania	2 4 76:54
2. Francja	1 2 33:30	2. Szwecja	1 2 29:28
3. Austria	1 1 28:28	3. Słowenia	1 2 28:27
4. Chorwacja	1 1 28:28	4. Portugalia	2 2 64:69
5. Niemcy	1 0 30:33	5. Norwegia	2 0 59:65
6. Islandia	1 0 25:33	6. Holandia	2 0 55:68
FAZA PUCHAROWA			
O 5. MIEJSCE - KOLONIA			
I 3	26.01. 15.00	II 3	
PÓŁFINAŁY - KOLONIA			
(I) I 1	26.01. 17.45	II 2	
(2) II 1	26.01. 20.30	I 2	
O 3. MIEJSCE - KOLONIA			
przegrany (I)	28.01. 15.00	przegrany (2)	
FINAŁ - KOLONIA			
wygrany (I)	28.01. 17.45	wygrany (2)	

Niewykorzystana szansa

Wicemistrzowie Polski z Wrocławia zagrali we Włoszech niezły mecz, ale dwa punkty zostały u gospodarzy.

PUCHAR EUROPY

Koszykarze z Wrocławia odwiedzili tym razem Trydent. Miejscowe Dolomiti Energia, które w tabeli zajmuje szóste miejsce, w listopadzie w pierwszej rundzie wywiozło z Polski komplet punktów. Tym razem nasz zespół stoczył z wyżej notowanym przeciwnikiem bardzo wyrównany mecz (dwie kwarty na remis, jedna dla gości, jedna dla gospodarzy). Do przerwy wrocławianie niespodziewanie prowadzili (43:38), a o wygranej ekipy z Włoch przesądziła bardzo dobra w ich wykonaniu trzecia kwarta (27:16). Świetne zawody rozegrał Kamar Baldwin i to jemu w głównej mierze Dolomiti zawdzięcza końcowy sukces. 26-letni skrzydłowy z USA zdobył 26 punktów przy znakomitym procencie skuteczności (8 z 10 za dwa, 80 procent) oraz dołożył jeszcze 2 zbiórki i 11 asyst.

„Mecz niewykorzystanej szansy” - tak napisano o tym spotkaniu w mediach społecznościowych klubu z Wrocławia. Faktycznie 120 sekund przed końcem było tylko 78:76 dla gospodarzy, jednak na finiszu miejscowi nie dali sobie wydrzeć 2 punktów. Mimo porażki Śląsk zasłu-



Kamar Baldwin był najlepszym graczem meczu Śląska z Dolomiti Trydent

żył na pochwały, najlepszy był u wrocławian Dusan Miletić (17 punktów, 5 zbiórek). Niezłe recenzje zbiera sprowadzony niedawno Kanadyjczyk Marek Klassen (11 punktów, 6 asyst, 4 zbiórki), ale jego notę obniża nieskuteczność przy rzutach zza łuku (0/5) oraz ilość strat (4).

Po tym spotkaniu Dolomiti awansowały na piąte miejsce, a Śląsk pozostaje ostatni w tabeli grupy B. W kolejnym spotkaniu w Pucharze Europy wrocławianie będą we własnej hali podejmować Dreamland Gran Canaria, obrońców tytułu i liderów grupy. W zespole z Hiszpanii liderem jest rozgry-

wający reprezentacji Polski AJ Slaughter.

■ Dolomiti Energia Trento – WKS Śląsk Wrocław 85:79 (20:20, 18:23, 27:16, 20:20)

WROCLAW: Wiśniewski 5 (1x3), Klassen 11, Zębski 3 (1x3), Wojnałowicz 10 (2x3), Miletić 17 (1x3) - Gravett 7 (1x3), Parachowski 3, McCullum 9, Sitnik 2, Nizioł 12 (2x3). Trener Jacek WINNICKI

GRUPA B

1. Gran Canaria	14	25	1227:1069
2. Bourg-en-B.	14	25	1157:1080
3. Kluž Napoka	14	24	1161:1107
4. Ulm	14	22	1198:1198
5. Trydent	15	22	1171:1216
6. Saloniki	14	20	1021:1040
7. Podgorica	14	20	1079:1140
8. Ankara	14	19	1112:1137
9. Poniewież	14	19	1139:1190
10. Wrocław	15	17	1158:1246

Transfer Zastalu

ORLEN BASKET LIGA

Gligorije Rakocević został nowym zawodnikiem Enei Stelmetu Zastalu Zielona Góra. Klub poinformował o nowym nabytku w swoich mediach społecznościowych.

„Nasz nowy środkowy to absolwent uczelni Oregon State. Profesjonalnie grał w ojczyźnie w KK Lovcen Cetinje oraz w KK Mornat (także w FIBA Europe Cup i Lidze Adriatyckiej), a także w Czechach w Sluneta Usti nad Labem. W poprzednim sezonie występował w drugiej lidze tureckiej. Dla ekipy Harem Spor zdobywał średnio 16 punktów i 8,1 zbiórki na

mecz. Witamy w Zielonej Górze!” - przekazuje klub z Zielonej Góry.

Ostatnio Rakocević był zawodnikiem Arriva Polskiego Cukru Toruń i wraca do gry po kontuzji złamania żebra. W drużynie z Torunia zdobywał średnio 11,5 pkt i 6,8 zbiórki na mecz. Prawdopodobnie zagra w barwach Zastalu w niedzielnym meczu przeciwko Treflowi Sopot. Przypomnijmy, że wcześniej Zastal za porozumieniem stron rozwiązał kontrakty z Michałem Plutą i Kamaką Hepą, a zatrudnił Jeriaha Horne'a, byłego gracza MKS-u Dąbrowa Górnicza.

(pp)

MISTRZOWIE POKONANI W FILADELFI

NBA

■ We wtorkowy wieczór w najlepszym czasie antenowym w Wells Fargo Center w Filadelfii spotkali się ligowi tytani - Joel Embiid, gwiazda Philadelphia 76ers, oraz Nikola Jokić ze swoimi Denver Nuggets. Obecnie to prawdopodobnie najlepsi gracze całej ligi. Starcie przyniosło wielkie emocje, spotkanie było bardzo wyrównane, do przerwy był remis (78:78). O sukcesie gospodarzy przesądziła bardzo dobra w ich wykonaniu czwarta kwarta (27:17). Embiid zdobył 41 punktów i miał 10 asyst. U gości ze stanu Kolorado brylował oczywiście Jokić - 25 punktów i 19 zbiórek (w tym aż 11 na atakowanej tablicy). Po spotkaniu Joel Embiid bardzo sympatycznie zachował się w stosunku do Jokicia. - Właśnie powiedziałem mu, że jest najlepszym graczem w całej li-

dze. Zdobyt mistrzostwo, został MVP - powiedział potem. Ale to center zespołu z Filadelfii, który lideruje w klasyfikacji ligowych strzelców (średnia 35.1) jest obecnie jednym z głównych kandydatów do zdobycia nagrody dla MVP sezonu regularnego. Jokić też pozostaje w grze o ten tytuł, zajmuje czwarte miejsce wśród najlepiej zbierających (11.9) i również najlepiej podających (9.1). Filadelfia po wtorkowej wygranej zajmuje trzecią lokatę na Wschodzie, obrońcy tytułu z Denver są również na trzecim miejscu na Zachodzie. Bardzo ciekawie było też w Footprint Center w Phoenix. Sacramento Kings prowadzili w tym spotkaniu już 22 punktami, ale wszystko roztrwonili w drugiej połowie (Suns wygrali tę część 68:49). O wyniku rozstrzygnął Kevin Durant, który na 1.8 sekundy przed końcem pewnie wykorzystał dwa rzuty osobiste. 35-letni skrzydłowy „Stońc” roz-

grywa bardzo dobry sezon (piąty strzelec ligi, trzeci pod względem skuteczności w rzutach za trzy), we wtorek zdobył 27 punktów, miał 5 zbiórek, 4 asysty i 2 bloki. Świetne spotkanie rozegrał też jego kompan z zespołu Grayson Allen (29 punktów, 9 trójek). U przegranych najwięcej punktów zaliczył De'Aaron Fox (33), a Litwin Domantas Sabonis zanotował triple-double: 21 punktów, 12 zbiórek i 11 asyst. Kings mogą mówić o pechu - to już druga taka minimalna przegrana w ostatnich kilku dniach. Dwa dni wcześniej po dogrywce 1 punktem przegrali w Milwaukee. „Królowie” są obecnie na siódmym miejscu, a „Stońca” na ósmym w Konferencji Zachodniej.

Wyniki wtorkowych meczów: Philadelphia - Denver 126:121, Phoenix - Sacramento 119:117, LA Clippers - Oklahoma City 128:117

(pp)

Polkowice zawiodły

EUROLIGA

W Stambule zapachniało sensacją. Lublinianki grały z najlepszą aktualnie europejską drużyną (Fenerbahce to obrończynie tytułu, liderki grupy) i początkowo zupełnie rywalkom nie ustępowały. Wręcz odwrotnie - pierwsza kwarta ku zaskoczeniu widzów została wygrana przez mistrzynię Polski. Naszej drużynie sił, by dotrzymać kroku rywalkom, starczyło na 15 minut. Druga kwarta odmieniła losy meczu i przesądziła o sukcesie Fenerbahce. W połowie gospodynie prowadziły 9 punktami i już do końca spotkania kontrolowały przebieg wydarzeń. Najlepsza na boisku była Emma Meesseman - 16 punktów, 11 zbiórek, 4 przechwyty i 2 bloki. Belgijka to jedna z najlepszych koszykarek na świecie. W naszej drużynie warto wyróżnić Elin Gustavsson (12 punktów, 13 zbiórek).

Lublinianki po 12 kolejkach zajmują przedostatnie miejsce w grupie A z bilansem 2-10.

Polkowiczanki były faworytkami w pojedynku na Węgrzech, tamtejszy Gyor zajmował ostatnie miejsce w tabeli i w jedenaście kolejkach potrafił wygrać tylko raz. Niestety dla gości drużyna gospodyń mecz życia rozegrała właśnie przeciw ekipie z Polski. Miejscowe zaczęły od mocnego uderzenia, pierwszą kwartę wygrały 11 punktami i taka właśnie przewagę dowiozły do końcowego gwizdka. Nasza drużyna miała też pecha, że trafiła na życiowy mecz w wykonaniu Kanadyjki Bridget Carleton, która zdobyła 41 punktów i trafiła aż 8 z 10 trójek! Porażka oznacza, że maleją szanse KGHM BC na awans do fazy play off.

■ Fenerbahce Alagöz Holding - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 72:61 (15:18, 26:14, 16:14, 15:15)

LUBLIN: Adamczuk 7 (1x3), Burton 10 (1x3), Ziemborska 7 (1x3), Goss 16 (2x3), Gustavsson 12 (2x3) - Fiszler 2, Ullmann 5 (1x3), Goszczyńska, Nassis 2. Trener Krzysztof SZEWCZYK. Serco UNI Gyor - KGHM BC Polkowice 91:80 (26:15, 25:26, 21:18, 19:21)

POLKOWICE: Fraser 6, Friskovec 18 (2x3), Gajda 12 (2x3), Stanković 8, Sykes 13 (2x3) - Gertchen 8 (2x3), Barić, Kośla 1, Mavunga 12, Piestrzyńska 2. Trener Karol KOWALEWSKI.

(pp)

Z deszczu pod rynnę

ŁKS Commercecon Łódź wygrał z Volero Le Cannet i jako jedyny z naszych zespołów awansował do ćwierćfinału. Szansę gry w gronie ośmiu najlepszych ekip Europy zachowały Rysice z Rzeszowa.

LIGA MISTRZYN

Przed ostatnią kolejką fazy grupowej wszystkie polskie ekipy: mistrz kraju ŁKS Commercecon Łódź, PGE Rysice Rzeszów i Grot Budowlani Łódź miały szansę na awans do kolejnej fazy. W najlepszej sytuacji był ŁKS, który by wygrać grupę i zapewnić sobie grę w ćwierćfinale musiał wygrać we własnej hali z francuskim Volero Le Cannet. Zadanie wykonał, choć z trudem, bo zwyciężył po tie-breaku, a przegrywał w nim 3:6. Zdołał jednak odwrócić losy rywalizacji. W końcówce nie myliły się Kamila Witkowska oraz Valentina Diouf, która przypieczętowała sukces łodzianek.

Znacznie trudniejsze zadanie czekało Rysice i Grot Budowlanych. By myśleć o wyjściu z grupy i zakwalifikowaniu się do baraży musiały wygrać z europejskimi potęgami, odpowiednio Imoco Conegliano oraz Fenerbahce Stambuł. Niespodzianek nie było. Faworyci łatwo zwyciężyli, ale szczęście uśmiechnęło się do rzeszowianek. Wyszły bowiem z grupy, bo z drużyn, które zajęły w nich trzecie miejsca, miały najlepszy bilans.

ŁKS i Rysice w dalszej części rozgrywek czeka jednak ogromne wyzwanie. Rzeszowianki w barażach trafiły na najbardziej utytułowaną drużynę XXI wieku, VakifBank Stambuł, który nieoczekiwanie zakończył rywalizację grupową na drugiej pozycji. Łodzianki w ćwierćfinale zmierzą się z wiceliderem Serie A, Allianz Vero Volley Mediolan. Dla ŁKS to już jest największy sukces w historii jego występów w Lidze Mistrzów. Po raz pierwszy bowiem awansował do ćwierćfinału.

Pierwsze spotkanie barażowe zaplanowano na

30 stycznia - 1 lutego, rewanże rozegrane zostaną tydzień później. Ćwierćfinały odbędą się w dniach 20-22 oraz 27-29 lutego.

Ostatni z polskich klubów Grot Budowlani Łódź zajął trzecie miejsce w grupie i wystąpi w 1/4 finału Pucharu CEV.

WYNIKI

Grupa A

Volley Miluza - Jedinstvo Stara Pazova 1:3 (25:22, 20:25, 15:25, 22:25), Allianz Vero Volley Mediolan - VakifBank Stambuł 2:3 (20:25, 17:25, 25:22, 25:18, 12:15).

1. Mediolan	6	5/1	16	17:4
2. VakifBank	6	5/1	14	15:6
3. Jedinstvo	6	2/4	5	7:15
4. Miluza	6	0/6	4	4:18

Grupa B

Eczacibasi Dynavit Stambuł - Savino Del Bene Scandicci 1:3 (23:25, 21:25, 25:16, 23:25), Moritza Płowdiw - Vasas Obuda Budapeszt 0:3 (24:26, 19:25, 17:25).

1. Saviano	6	6:0	18	18:2
2. Eczacibasi	6	4/2	12	14:7
3. Vasas	6	1/5	4	6:15
4. Maritza	6	1/5	2	3:17

Grupa C

Fenerbahce Opet Stambuł - Grot Budowlani Łódź 3:0 (25:20, 25:19, 25:17), SC Poczdam - Calcit Kamnik 3:0 (30:28, 25:10, 25:18).

1. Fenerbahce	6	6/0	18	18:0
2. Poczdam	6	4/2	11	12:9
3. Budowlani	6	2/4	6	7:13
4. Calcit	6	0/6	1	3:18

Grupa D

A. Carraro Imoco Conegliano - PGE Rysice Rzeszów 3:1 (25:16, 23:25, 25:16, 25:11)

IMOCO: Wołosz (5), Plummer (21), Squarcini (7), Haak (18), Gennari (10), De Kruijff (13), De Gennaro (libero) oraz Piani (3), Bugg, Bardaro. Trener Daniele SANTARELLI.

RYSDICE: Wenerska (1), Coneo (2), Centka (10), Orvosova (12), Kalanda-dze (9), Jurczyk (7), Szczygłowska (libero) oraz De Paula, Makarowska-Kulej, Kowalska. Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Juraj Mokry (Słowacja) i Nurper Ozbar (Turcja). Wi-dzów 2130.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 20:15, 25:16.

II: 9:11, 15:12, 20:15, 23:25.

III: 10:8, 15:9, 20:13, 25:16.

IV: 10:5, 15:7, 20:9, 25:11.

Bohaterka - Kathryn PLUMMER.

Allianz MTV Stuttgart - Asterix Avo Beveren 3:0 (25:14, 25:13, 25:16).

1. Imoco	6	6/0	18	18:3
2. Allianz	6	3/3	9	12:11
3. Rysice	6	3/3	9	13:13
4. Asterix	6	0/6	0	2:18

Grupa E

ŁKS Commercecon Łódź - Volero Le Cannet 3:2 (19:25, 25:21, 24:26, 25:20, 15:11)

ŁKS: Ratzke (1), Campos (9), Witkowska (17), Diouf (20), Piasecka (12), Gryka (12), Maj-Ewardt (libero) oraz Dudek (3), Drózd. Trener Alessandro CHIAPPINI.

VOLERO: Lee (4), Kotikowa (13), Koczurina (12), Popowa (17), Jane-wa (12), Liaszko (17), Stimac (libero) oraz Schalk, Russu, Stanulyte. Trener Danilo PEJOVIĆ.

Sędziowali: Bruno Muha (Chorwacja) i Dominga Lot (Włochy). Wi-dzów 2630.

Przebieg meczu

I: 6:10, 9:15, 13:20, 19:25.

II: 10:9, 15:12, 20:18, 25:21.

III: 10:9, 15:10, 20:17, 24:26.

IV: 10:6, 15:13, 20:16, 25:20.

V: 2:5, 10:8, 15:11.

Bohaterka - Kamila WITKOWSKA.

SC Prometej Dnipro - CS Volei Alba-Blaz 3:1 (25:22, 25:20, 16:25, 25:21).

1. ŁKS	6	4/2	11	15:10
2. Prometej	6	3/3	9	11:13
3. Volero	6	3/3	8	12:13
4. Alba Blaz	6	2/4	8	11:13

BARAŻE

PGE Rysice Rzeszów - VakifBank Stambuł

SC Prometej Dnipro - Eczacibasi Dynavit Stambuł

Allianz MTV Stuttgart - SC Poczdam

ĆWIERĆFINAŁY

PGE Rysice/VakifBank - A. Carraro Imoco Conegliano

SC Prometej/Eczacibasi - Savino Del Bene Scandicci

ŁKS Commercecon Łódź - Allianz Vero Volley Mediolan

Allianz/Poczdam - Fenerbahce Opet Stambuł

(mic)

Plan wykonany

Jastrzębski Węgiel awansował do ćwierćfinału rozgrywek. Sukces potwierdził, rozbijając SVG Lueneburg.

LIGA MISTRZÓW

Mistrzowie Polski już przed tygodniem mogli zapewnić sobie pierwsze miejsce w grupie, ale nieoczekiwanie przegrali z Guaguas Las Palmas. Drugiej szansy już nie zmarnowali. W starciu z trzecią siłą ligi niemieckiej nie pozostawili żadnych złudzeń, kto był najlepszy w grupie. W zwycięstwie nie przeszkodził im brak podstawowego środkowego, Jurija Gładyna, zmagającego się z drobnym urazem.

Nie wyobrażam sobie powtórzenia wyniku z Las Palmas. Dostaliśmy tam takiego „bokserskiego gonga”, który dał nam dużo do myślenia. Musimy się inaczej prezentować i podchodzić do meczów. Trzeba mieć z tyłu głowy, że po drugiej stronie siatki też jest ktoś potrafiący grać. To jest Liga Mistrzów, tu nie ma przypadkowych drużyn - tłumaczył Norbert Huber, środkowy Jastrzębskiego Węgla.

Gospodarze do spotkania podeszli maksymalnie skoncentrowani. Od początku postawili na mocny serwis i twardą grę w ataku. Brylowali Jean Patry, Rafał Szymura i przede wszystkim Tomasz Fornal. Rozgrywający Benjamin Toniutti starał się też często grać ze środkowymi, dzięki czemu akcje gospodarzy były nieszablonowe i przede wszystkim skuteczne. Gracze z Lueneburga próbowali się przeciwstawić dobrze prezentującym się mistrzom Polski, nie mieli jednak na tyle dużych umiejętności. Owszem, gdy udało im się dokładnie przyjąć zagrywkę, to potrafili rozegrać efektyw-

ną akcję. Zaliczyli też kilka asów serwisowych, były to jednak pojedyncze akcje. Zwykle, mimo ogromnej woli walki i ambicji, byli w defensywie i ani razu nie zdołali poważniegrozić gospodarzom. Najbardziej się postawili w trzeciej odsłonie. Gdy jednak sędzia przy stanie 12:10 popełnił błąd i przyznał punkt przyjezdnym - nie zauważył, że jeden z graczy Lueneburga dotknął odbitą od bloku piłkę - mocno zdenerwował jastrzębian. Już po chwili dzięki silnym zagrywkom Fornala i atakom Szymury Jastrzębski Węgiel „odskoczył” na 18:14 i tej przewagi nie oddał.

Ciekawostką jest, że Marcelo Mendez, trener mistrzów Polski, w całym

spotkaniu - trwającym 67 minut - nie poprosił o ani jedną przerwę.

■ Jastrzębski Węgiel - SVG Lueneburg 3:0 (25:17, 25:16, 25:19)

JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (16), M'Baye (6), Patry (12), Szymura (12), Huber (4), Popiwczak (libero) oraz Skruders, Sclater, Jóźwik. Trener Marcelo MENDEZ.

LUENEBURG: Elgert, Roehrs (17), Kunstmann (5), Boehme (7), Elser (5), Knigge (3), Worsley (libero) oraz Leson, Mohwinkel (2), Gerken, Ketrzynski. Trener Stefan HUEBNER.

Sędziowali: Ozan Cagi Sarikaya (Turcja) i Michailo Medwid (Ukraina). Wi-dzów 1822.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:10, 20:14, 25:17.

II: 10:4, 15:7, 20:10, 25:16.

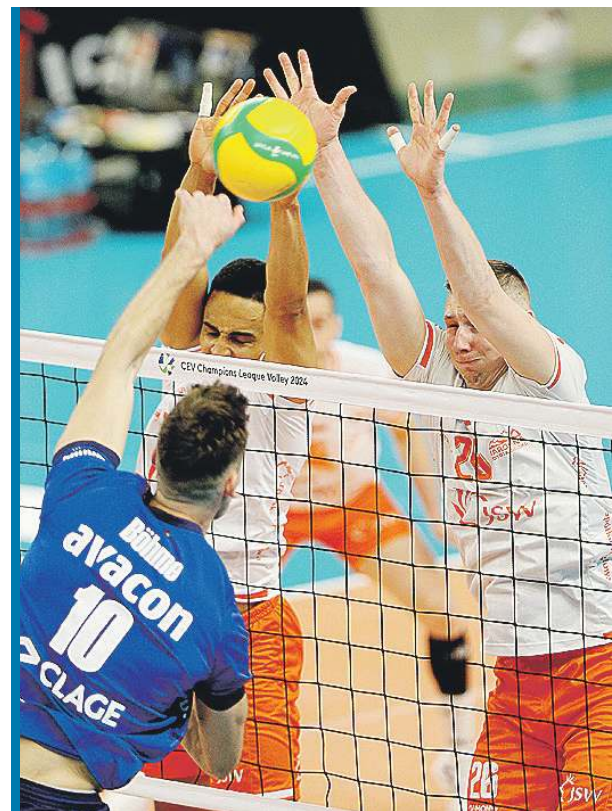
III: 10:7, 15:11, 20:15, 25:19.

Bohater - Tomasz FORNAL.

Jihostroj Czeskie Budziejowice - Guaguas Las Palmas 3:2 (25:23, 18:25, 20:25, 25:23, 15:12)

1. JASTRZEBIE	6	5/1	15	16:5
2. Guaguas	6	3/3	10	12:11
2. Lueneburg	6	2/4	6	7:13
4. Jihostroj	6	2/4	5	8:14

(mic)



Jastrzębianie nie mieli problemów z zatrzymaniem na siatce graczy z Lueneburga.

Fot. PAP/Jarek Praskiewicz

I BLISKO, I DALEKO

PUCHAR CEV

■ Zawiercianie, po zwycięstwie przed tygodniem w Sosnowcu z Allianz Mediolan 3:0, są o krok od awansu do ćwierćfinału Pucharu CEV. By się w nim znaleźć potrzebują w rewanżu we Włoszech wygrać przynajmniej dwa sety. Jeśli przegrają 0:3 lub 1:3 wówczas o tym, kto zakwalifiku-

je się do grona ośmiu najlepszych ekip zdecyduje tzw. „złoty set”.

- Odnieśliśmy bardzo ważne dla nas zwycięstwo. Rozegraliśmy bardzo dobre spotkanie, ale zrobiliśmy dopiero mały krok. Wszystko rozstrzygnie się w Mediolanie. Trafiliśmy na silny zespół, który w pierwszym meczu nie pokazał wszystkiego, co potrafi - ocenił Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty.

Podkreślił, że jego zawodnicy bardzo dobrze zagrywali (mili 11 asów). - Liderem był... cały nasz zespół, który funkcjonuje bardzo dobrze. Wszyscy zastępują na pochwotę. Wykonaliśmy dobrą robotę w przyjęciu, po raz kolejny podbiliśmy bardzo dużo piłek. Do rewanżu trzeba podejść tak, jakby to był pierwszy mecz. Musimy walczyć tak jak

w pierwszym starciu. Czekamy na bardzo trudne spotkanie - podsumował Winiarski. Przed hurraoptymizmem przestrzega też Krystian Baran, prezes klubu z Zawiercia. - Zagramy nowy mecz, w zupełnie innym miejscu. Nasi rywale będą mieli wsparcie kibiców, tym samym nie można powiedzieć, że awansowaliśmy już do kolejnej rundy. Allianz prowadzi Roberto

Piazza, w przeszłości trener Jastrzębskiego Węgla i bechatowskiej Skry. W tym drugim klubie jego asystentem był Winiarski. W rywalizacji kobiet straty musi odrabiać Grupa Azoty Chemik Police, pierwszy mecz z włoskim Reale Mutua Fenera Chieri'76 polski zespół przegrał 0:3. By awansować do kolejnej rundy musi u siebie zwyciężyć 3:0 lub 3:1,

a następnie wygrać „złoty set”.

(mic)

MECZE POLSKICH DRUŻYN W PUCHARZE CEV

Czwartek, 18 stycznia

KOBIETY
SZCZECIN, 18.00: Grupa Azoty Chemik Police - Reale Mutua Fenera Chieri'76

MĘŻCZYZNI
MEDIOLAN, 20.00: Allianz - Aluron CMC Warta Zawiercie

Z myślą o play offie

Każdy najbliższy mecz jest najważniejszy - deklaruje ekipa Zagłębia!

Kibice już się pogodzili z faktem, że sosnowiczanie wystartują z 8. miejsca w play offie. Tli się isierka nadziei na awans nieco wyżej, ale musiałby zaistnieć nadzwyczajny zbieg okoliczności, a przede wszystkim musimy zdobywać punkty - tak twierdzili hokeiści przed wczorajszym treningiem. Meczów jest jeszcze sporo, a punktów do zdobycia jeszcze więcej. Stratę siedmiu czy ośmiu punktów do „Szarotek” i Energi można zniwelować, ale trzeba wygrywać nie tylko z zainteresowanymi drużynami, ale i z tymi znacznie wyżej usytuowanymi.

Różne oblicza

Ekipa z Sosnowca w 3. rundzie zdobyła 12 pkt i z lodu zjeżdżała pokonana tylko z czołowym kwartetem. Wydawało się, że hokeiści nabrali odpowiedniego rytmu i pewności siebie, a jednak coś się zacięło i w kolejnej odsłonie na pięć meczów zdobyli tylko cztery „oczka”.

- Brak koncentracji w pełnym wymiarze czasowym to chyba nasza największa bolączka w tym sezonie - stawia diagnozę napastnik **Dominik Nahunko**, który ten sezon zalicza do udanych. - Wypuściliśmy z rąk komplet punktów w Krakowie, a u siebie z Jastrzębiem musieliśmy się zadowolić jednym (przegrana z JKH po dogrywce - przyp. red.). Pod presją gramy zbyt nerwowo. Zamiast wybijać krążek ze strefy zagrożenia, staraliśmy się go rozgrywać i efekt tego jest odwrotny. Ostatnie zwycięstwo nad Toruniem wlało w nas trochę optymizmu. Mieliliśmy chwilę oddechu i sam jestem ciekaw jak zaprezentujemy się w trzech ostatnich meczach tej rundy.



Dominik Nahunko (z prawej) należy do czołowych napastników Zagłębia, ale indywidualne dokonania chciałby przełożyć na punkty.

- A mnie najbardziej zabolęła przegrana w Sanoku, której nikt nie brał pod uwagę - dodaje kapitan zespołu, **Michał Kotlorz**. - To było, w mojej ocenie, najsłabsze spotkanie w tym sezonie i na samą myśl o nim powinniśmy rumienić się ze wstydu. Oczywiście, że wspólnie z trenerami analizujemy szczegółowo każdy mecz, ale w kolejnym błędy są powielane. Staram się nie patrzeć na sytuację w tabeli i skupiać się na najbliższym meczu. A teraz czeka nas wyjazd do Nowego Targu i to jest najważniejsze!

Ewentualne zwycięstwo pozwoliłoby Zagłębiu odrobić nieco stratę do „Szarotek” i znów myśleć o poprawieniu lokaty.

Przeciwności losu

Kadra zespołu, mając na uwadze klubowy budżet, została skonstruowana tak, że obok doświadczonych zawodników znalazło się kilku młodych z niewielkim stażem w tej klasie roz-

grywkowej. Ponadto jest ona wąska i każdy absencja jest wyraźnie odczuwalna.

- Nie można porównywać rundy trzeciej i obecnej, a o wszystkim zadecydowały obiektywne przyczyny - podkreśla trener **Piotr Sarnik**. - Brakowało nam kilku kluczowych zawodników, bo mieli kłopoty zdrowotne Patrik Speszny, Michał Bernacki, Niklas Salo. Roman Szturc grał dwa mecze z zapaleniem oskrzeli, a w ataku z konieczności występował też obrońca Riley Stadel. W końcu obaj wypadli ze składu, a ten drugi musiał przejść zabieg kostki. Te nieobecności to dla nas poważne straty.

Problem mentalny

Kontuzje i choroby to jedna para kaloszy, ale sosnowiecki zespół ma przez większość meczu kontrolę nad wydarzeniami na taflach, jednak traci gole w krótkim odstępie i w najmniej oczekiwanym momencie. Tak

było w Krakowie czy u siebie z Jastrzębiem.

- To wszystko rozgrywa się w sferze mentalnej, bo zawodnicy grają pod presją i jej nie wytrzymują - dodaje sosnowiecki szkoleniowiec. - Bardziej doświadczone, lepsze drużyny od nas potrafią do niemal natychmiast wykorzystać. Natomiast spotkanie w Sanoku to osobny rozdział. Przystąpiliśmy do meczu przekonani, że się wygra na „jednej nodze”. Zabrakło zaangażowania i agresji. Następnego takiego występu, mam nadzieję, nie będzie.

Przed Zagłębiem trzy spotkania: w Nowym Targu i w Tychach, przedzielone u siebie grą z GKS-em Katowice. A potem przed ligowcami ostatnia runda przed play offem.

- Rozegraliśmy wiele dobrych meczów m.in. dwa z Tychami czy GKS-em Katowice i, jak na ironię, nie zdobyliśmy punktów - uśmiecha się trener Sarnik. - Były znacznie słabsze

mecze, w których punktowaliśmy. Mamy opracowany plan przed play offem i będziemy starali się go wykonać. I wcale nie chodzi mi tutaj o punkty, lecz pragniemy dalej doskonalić schematy gry w obronie, ataku, w przewadze czy też w osłabieniu. Przed drugą częścią chcemy być optymalnie przygotowani.

Przed weekendem do dyspozycji trenerów, poza Stadlem, będą wszyscy zawodnicy. Ba, ostatnio działacze podpisali kontrakt z fińskim napastnikiem, 27-letnim Valtterim Niemim (186 cm, 93 kg), mającym za sobą grę w najwyższej klasie rozgrywkowej (Mestis). Ostatnio występował w rodzinnym mieście Imatrze w zespole Ketterae (6 meczów i 6 pkt (4+2)). Działacze i trenerzy czynią starania, by pojawił się kolejny wartościowy zawodnik. Trener Sarnik nie chciał zdradzić szczegółów, ale wywnioskowaliśmy, że chodzi o napastnika.

Włodzimierz Sowiński

JEGO PIERWSZY RAZ

KOLARSTWO

■ Meksykanin Isaac del Toro (UAE Team Emirates) wygrał drugi etap wyścigu Tour Down Under, na którym kolarze mieli do pokonania 141,6 km z Norwood do Lobethal i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. To pierwsze etapowe zwycięstwo 20-letniego del Toro w profesjonalnej karierze. Zwycięzca ubiegłorocznej edycji Tour de l'Avenir, czyli amatorskiego odpowiednika Tour de France, przypuścił atak kilometr przed metą i uzyskał na tyle bezpieczną przewagę, że rywalom zabrakło już czasu, aby go wyprzedzić. - To niesamowite. Już poprzedni rok był szalony, a ten zaczyna się naprawdę dobrze - skomentował swój sukces **Isaac del Toro**.

Zawody w Australii otwierają tegoroczny cykl World Tour. Sześć etapowy wyścig zakończy się w niedzielę w Mount Lofty.

2. etap, Norwood - Lobethal (141,6 km): 1. Isaac del Toro (Meksyk/UAE Team Emirates) 3:25.46, 2. Corbin Strong (N. Zelandia/Israel-Premier Tech), 3. Stephen Williams (W. Brytania/Israel-Premier Tech) wszyscy ten sam czas... 114. Filip Maciejuk (Bora-hansgrohe) strata 2.52

Klasyfikacja generalna:

1. **Isaac del Toro 6:55.22**, 2. **Corbin Strong strata 2 s**, 3. **Biniyam Girmay (Erytrea/Intermarche-Wanty)**, 4. **Stephen Williams ten sam czas... 110**. **Filip Maciejuk 3.03**

POLACY DALEKO

SNOWBOARD

■ Andreas Prommegger i Sabine Schoeffmann wygrali w austriackim Bad Gastein drużynowy slalom równoległy Pucharu Świata. W finale reprezentanci gospodarzy pokonali Włochów Daniele Bagozzę i Lucię Dalmasso. W rywalizacji o trzecie miejsce Niemcy Stefan Baumeister i Ramona Hofmeister, triumfatorka wtorkowej rywalizacji indywidualnej, prześcignęli inny duet z Italii Maurizio Bormoliniego i Elisę Caffort.

Obie polskie pary odpadły w pierwszej rundzie. Oskar Kwiatkowski i Maria Bukowska-Chyc ulegli w eliminacjach o awans do 1/8 finału Czechom Krystofowi Minarikowi i Zuzanie Maderovej i zostali sklasyfikowani na 18. pozycji. Z kolei Michał Nowaczyk i Olimpia Kwiatkowska przegrali z Austriakami Fabianem Obmannem i Jesicą Pichelkastner i zajęli 20. miejsce. Była to pierwsza rywalizacja drużynowa w snowboardzie alpejskim w tym sezonie.

JEDENAŚCIE Z RZĘDU!

NHL

■ Jay Woodcroft, trener Edmonton Oilers, dwa razy z rzędu awansował do play offu, ale w nim jego drużyna odegrała epizodyczną rolę, bo odpadła już w 1. rundzie. Po czwartej porażce z rzędu, z Seattle 1:4, on i jego współpracownicy 11 listopada minionego roku w trybie natychmiastowym zostali zwolnieni. Miejsce

Woodcrofta zajął 45-letni Kris Knobloch, który był trenerem Hartford Wolf Pack (AHL), nie mając żadnego doświadczenia w NHL. Kanaadyk potrafił opanować rozdygotany zespół i rozpoczął pracę od wygranej NY Islanders 4:1 oraz z Seattle 4:3 po dogrywce, a potem zdarzały się również porażki. Jednak od 22 grudnia minionego roku „Nafciarze” zaliczyli jedenaście zwycięstw

z rzędu. W ostatnim spotkaniu na własnym lodzie pokonali Toronto Maple Leafs 4:2 (0:1, 1:1, 3:0) - mają już 49 pkt i są na 7. miejscu w Konferencji Zachodniej, a nie tak dawno szorowali do dnie tabeli. Zaczęło się dość kiepsko dla gospodarzy, bowiem w potowie meczu przegrywali już 0:2 po golach Austona Matthews (1 min) oraz Morgana Reilly'ego (31). Dla tego

pierwszego to był 34. trafienie i prowadzi w klasyfikacji strzelców. Leon Draisaitl (36), jeden z liderów „Nafciarzy”, zmniejszył straty, zaś finisz w ostatniej odsłonie był piorunujący! Martina Jonesa (28 obron) pokonali Derek Ryan (43) i Ryan McLeod (47), zaś Evan Bouchard (59) skierował krążek do pustej bramki. Hokeiści Toronto ponieśli trzecią porażkę z rzędu i znaleźli się w tar-

patach. Mają 50 pkt i spadli na 6. miejsce w Konferencji Wschodniej.

Edmonton - Toronto 4:2, Winnipeg - NY Islanders 4:2, Calgary - Arizona 3:2 po dogr., Ottawa - Colorado 4:7, NY Rangers - Seattle 5:2, Washington - Anaheim 2:0, Chicago - San Jos 2:1 po karnych, Dallas - Los Angeles 5:1.

(ws)

Nadzieja była wielka

Do momentu przerwania konkursu w Szczyrku Dawid Kubacki zajmował pierwsze miejsce.

Ze względu na zbyt silny wiatr pod koniec pierwszej serii odwołano konkurs Pucharu Świata w skokach narciarskich w Szczyrku. A była wielka szansa na to, że polski skoczek po raz pierwszy w tym sezonie stanie na podium. Po starcie 40 zawodników, gdy do końca pierwszej serii skoki miała oddać czołowa dziesiątka, prowadził bowiem Dawid Kubacki, Kamil Stoch był trzeci, Piotr Żyła piąty, Paweł Wąsek dziewiąty. Tylko Aleksander Zniszczoł plasował się daleko (29).

Zmagania w Szczyrku rozpoczęte zostały z belki startowej numer dziewięć. Pierwszy Danił Wasiljew osiągnął 88 m (punkt K skoczni Skaliste znajduje się na 95 m). Już po tej próbie miała miejsce krótka przerwa spowodowana mocniejszymi powiewami wiatru. To z kolei poskutkowało... podniesieniem platformy startowej do poziomu dziesiątego. Tu-



Ofiarą zbyt silnego wiatru był Włoch Andrea Campregher, który skoczył 108,5 metra.

rek Fatih Arda Ipcioğlu skoczył 94,5 m, a Francesco Cecon 94 m. Najlepszym okazał się jednak Zak Mogel z próbą wynoszącą 99 m.

Włoch Andrea Campregher z Włoch wylądował

na rekordowym 108,5 metrze, ale nie ustał skoku. Był po nim... trzeci od końca w stawce. Po tym skoku belkę przywrócono na numer dziewięć. Mimo niższej platformy rekord Norwega Sundala (101 m) pobił

Fin Eetu Nousiainen, który miał 103,5 m.

Pierwszym z Polaków był najlepszy z białoczerwonych w kwalifikacjach Wąsek. Osiągnął 95,5 m i zajmował drugą pozycję. Zniszczoł skoczył słabo na 91 m. O wiele lepiej zaprezentował się Stoch, który skoczył 99 m i został liderem. Na krótko, bo Kubacki uzyskał 98,5 m, co wystarczyło do wyprzedzenia Stocha. Żyła miał 99 m i zajmował trzecie miejsce. Było więc pięknie i była nadzieja na pierwsze podium dla Polaka.

Wiatr mocno przeszkadzał i wielu zawodników nie potrafiło sobie z nim poradzić. Polaków „rozdzielił” Słoweniec Lovro Kos, który wyprzedził Stocha próbą na 100,5 m. Po

skoku kolejnego Słowenca Petera Prevca (85 m) jury zdecydowało się przerwać konkurs, a potem podjęło decyzję o odwołaniu go.

- Nie mam wpływu na to, czy zawody zostaną doprowadzone do końca, czy w pewnym momencie przerwane - powiedział Kamil Stoch. - Mam poczucie, że dobrze wykonałem swoją pracę. Dziś oddając swój skok nie czułem się jednak zagrożony. Warunki były loteryjne, ale wiedziałem, że muszę zrobić swoją robotę. Na tym się koncentrowałem. Mam bowiem takie przekonanie, że jak ja oddam dobry skok, to nic złego mi się nie stanie.

Piotr Żyła nie narzekał.

- Warunki atmosferyczne, gdy ja startowałem, były w porządku. Nie odczuwam dodatkowych nerwów, gdy zawody odbywają się przy takiej pogodzie. Trzeba po prostu zrobić swoje....

Paweł Wąsek oceniając swój śródkowy skok powiedział, że był podobny do tego z wtorkowych kwalifikacji. - W porządku było na progu. W powietrzu było trochę do poprawy, ale z drugiej strony wiadomo jakie dziś były warunki.

- To przykre, ale najważniejsze jest bezpieczeństwo zawodników - tak skomentował odwołanie konkursu prezes PZN, Adam Małysz.

Kolejnym przystankiem PolSKI Turnieju będzie Zakopane. W piątek na Wielkiej Krokwi odbędą się kwalifikacje, w sobotę konkurs drużynowy, a w niedzielę indywidualny.

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

CZWARTEK
18 STYCZNIA

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

14.15 Biathlon: PŚ w Antholz-Anterselvie, bieg indywidualny mężczyzn, 19.25 Pn: Puchar Hiszpanii, Unionistas de Salamanca - Barcelona, 21.25 Atletico Madryt - Real Madryt (na żywo), 23.30 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Lubin - PGE GIEK Skra Białystok, 20.30 Tauron 1. liga: Olimpia Sulecin - AZS AGH Kraków (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

8.30 Golf: 1. dzień Hero Dubai Desert Classic, 17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski - PGE Spójnia Stargard, 19.55 Pn: Superpuchar Włoch, Napoli - Fiorentina (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Anadolu Efes Stambuł - Barcelona (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.15 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Olympiakos Pireus - Maccabi Electra Tel Awiw (na żywo)

EUROSPORT 1

7.00 Tenis: 2. runda Australian Open, 14.30, 20.00 Snooker: 4. dzień World Grand Prix, 17.15 Skoki narciarskie: studio i kwalifikacje PŚ w Szczyrku, 1.00 Tenis: 3. runda AO (na żywo)

EUROSPORT 2

7.00 Tenis: 2. runda AO, 15.20, 17.50, 20.20 Piłka ręczna: 2. runda ME mężczyzn, 2.00 Tenis: 3. runda Australian Open (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

21.40 Pn: liga portugalska, Vizela - Sporting (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej WASIK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

DAWID KUBACKI

TRUDNO DYSKUTOWAĆ Z WIATREM

■ Piotrek Żyła zaczął przewidywać moje zwycięstwo, więc pewnie było bardzo blisko. Jednak tych zawodów nie udało się przeprowadzić. Trudno dyskutować z warunkami. Mielibyśmy najlepsze miejsca w sezonie, jednak zdrowie zawodników jest najważniejsze. Myślę, że finalnie to dobra decyzja, choć mógłbym się czuć pokrzywdzony. Rzeczywiście ten wiatr był dość mocny. Sam tego doświadczyłem w swoim skoku. Musia-

łem walczyć z tym wiatrem. To był bardzo mocny podmuch centralnie z boku skoczni. Przekreśliło mnie w locie i zabrało narty, ale instynktownie udało mi się opanować sytuację i jeszcze wylądować telemarkiem oraz objąć prowadzenie, więc to było ciekawe. Wiedzieliśmy, że dzisiaj będzie trudno na skoczni i wiatr ma nam przeszkadzać. Te skoki były naprawdę fajne. Zarówno ten treningowy, jak i w pierwszej serii. Będę chciał wyciągnąć pozytywy z tego dnia. Czuję, że to zaczyna działać coraz lepiej.

Albańska sensacja

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Mikaela Shiffrin

odniosła 94. zwycięstwo w Pucharze Świata.

Broniąca Kryształowej Kuli i prowadząca w klasyfikacji generalnej alpejskiego Pucharu Świata Amerykanka Mikaela Shiffrin wygrała w austriackim Flachau slalom rozgrywany przy sztucznym oświetleniu. Polki nie startowały.

Po pierwszym przejeździe na prowadzeniu była Słowaczka Petra Vlhova, która miała 0,07 s przewagi nad Shiffrin, a trze-

cia Szwedka Anna Swenn Larsson była wolniejsza od liderki o ponad pół sekundy. W drugim przejeździe Shiffrin uzyskała znacznie lepszy wynik od obu tych zawodniczek - była wolniejsza jedynie od reprezentantki Albanii Lary Colturi, która awansowała o 17. pozycji i zajęła najwyższe w karierze w PŚ dziewiąte miejsce. Vlhova uplasowała się na drugiej pozycji ze stratą 0,27 s, a na najniższym stopniu podium stanęła Szwedka Sara Hector - 1,11 s straty.

Walcząca o szóstą w karierze Kryształową Kulę Shiffrin zwyciężyła

po raz 94. w zawodach PŚ, śrubując własny rekord wszech czasów.

Slalom: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1.49,35 (53,08/56,27 s), 2. Petra Vlhova (Słowacja) strata 0,27 s (53,01/56,61), 3. Sara Hector (Szwecja) 1,11 (53,93/56,53), 4. Michelle Gisin (Szwajcaria) 1,38 (54,16/56,57), 5. Anna Swenn-Larsson (Szwecja) 1,45 (53,53/57,27), 6. Camille Rast (Szwajcaria) 1,83 (54,77/56,41)

Klasyfikacja generalna PŚ:

1. Mikaela Shiffrin 1029 pkt, 2. Petra Vlhova 802, 3. Federica Brignone (Włochy) 787, 4. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 749, 5. Sofia Goggia

SETKA CORAZ BLIŻEJ

■ Mikaela Shiffrin zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji zawodników z największą liczbą zwycięstw w alpejskim PŚ wszech czasów.

1. Mikaela Shiffrin (USA)	94*
2. Ingemar Stenmark (Szwecja)	86
3. Lindsey Vonn (USA)	82
4. Marcel Hirscher (Austria)	67
5. Annemarie Moser-Proell (Austria)	62
6. Vreni Schneider (Szwajcaria)	55
7. Hermann Maier (Austria)	54
8. Alberto Tomba (Włochy)	50
9. Renate Goetschl (Austria)	46
10. Marc Girardelli (Luksemburg)	46

* wciąż startujący zawodnicy i zawodniczki

(Włochy) 582, 6. Sara Hector 518... **50. Maryna Gąsienica-Daniel 90, 71. Magdalena Łuczak 36**

Klasyfikacja slalomu: 1. Mikaela Shiffrin 530 pkt, 2. Petra Vlhova 505, 3. Lena Duerr (Niemcy) 366

Polski koszmar Garcii

Magdalena Fręch po raz pierwszy w karierze awansowała do trzeciej rundy Australian Open.

2 6-letnia Magdalena Fręch nie była faworytką starcia z rozstawioną z numerem 16. Francuzką Caroline Garcia, ale spokojną, pewną grą i wykorzystywaniem błędów wyżej notowanej rywalki solidnie zapracowała na pierwszy w karierze awans do 3. rundy zmagania na kortach Melbourne Park. Polka wygrała 6:4, 7:6 (7-2), a kolejną rywalką będzie rosyjska kwalifikantka Anastazja Zacharowa. Garcia już drugi raz z rzędu kończy przygodę z Australian Open wyeliminowana przez tenisistkę z Polski, bowiem przed rokiem w 1/8 finału lepsza od niej okazała się Magda Linette.

Fręch spędziła na korcie dwie godziny i cztery minuty, odnosząc pierwsze w karierze zwycięstwo nad zawodniczką z czołowej „20” klasyfikacji WTA. Zaczęło się jednak po myśli Francuzki, która wywalczyła przełamanie już w premierowym gemie, a później dyktowała warunki do stanu 4:2. Wtedy jednak w jej grę wkraśli się nerwowość, coraz częściej przytrafiały się jej błędy, a spokojnie, ale coraz pewniej grająca Fręch zaczęła nadrabiać dystans. Wyrównała na 4:4, ale poszła za ciosem i po zapisaniu na swoje konto dwóch kolejnych gemów wygrała pierwszą partię 6:4 po prawie godzinnej batalii.

Druga była jeszcze bardziej wyrównana i więcej było w niej zwrotów akcji. Stroną atakującą, posiadającą inicjatywę była 30-letnia triumfatorka turnieju masters w 2022 roku, ale udane zagrania przeplatała uderzeniami w aut lub siatkę. To ona jednak zyskała przełamanie i objęła prowadzenie 4:3, ale Fręch



Caroline Garcia (z lewej) pogratulowała Magdalenie Fręch zasłużonego zwycięstwa.

natychmiast odrobiła straty. Drugi raz Garcia zyskała przewagę w 11. gemie, a w następnym - przy swoim serwisie - prowadziła już 30-0. Polka jednak skutecznie się broniła i doprowadziła do tie-breaka. W nim Łodzianka szybko zyskała prowadzenie, a co raz bardziej zrezygnowana i zestresowana Francuzka nie była w stanie nawiązać walki. Skończyło się 7-2.

O tym, jak wyrównane było to spotkanie świadczą statystyki - obie tenisistki zaszerwowały po cztery asy i popełniły po jednym podwójnym błędzie serwisowym. Francuzka posłała 43. tzw. winnery, ale miała też aż 39 niewymuszonych błędów. Fręch też była „na

plusie” w tych elementach - 18 wobec 16. W całym meczu zdobyła sześć punktów więcej (91-85).

26-letnia Łodzianka do tej pory była 69. w świecie, ale awansuje prawdopodobnie w okolice połowy szóstej dziesiątki, co będzie jej najwyższą pozycją w karierze. Po raz drugi wystąpi w 3. rundzie imprezy wielkoszlemowej; do tego etapu dotarła też w Wimbledonie w 2022 roku, a odpadła po porażce z Rumunką Simoną Halep. Teraz podopieczna trenera Andrzeja Kobierskiego ma szansę zrobić krok dalej, bowiem będzie faworytką spotkania z 21-letnią Zacharową. Występująca jako sportowiec neutralny pochodząca

z Wołgogradu, a mieszkająca w Moskwie tenisistka debiutuje w Wielkim Szlemie, a w Melbourne wygrała już pięć meczów, bowiem musiała się przebić przez kwalifikacje. W środę w 49 minut pokonała Słowenkę Kaję Juvan 6:1, 6:1. Na korcie spędziła w sumie 7 godzin i 34 minuty, a Fręch w dwóch występach aż 5 godzin i 17 minut, bowiem w 1. rundzie stoczyła ponadtrzygodzinną batalię z Australijką Darią Saville. Łodzianka zmierzyła się już raz z Zacharową. W grudniu 2022 roku w dwóch setach pokonała ją w ćwierćfinale zawodów ITF w Dubaju. Do tej pory Rosjanka grała głównie właśnie w takiej rangi turniejach.

MAGDALENA FRĘCH

GRAŁAM INSTYNKTOWNIE

■ Jeszcze to do mnie tak naprawdę nie dociera. Od początku roku gram z takim założeniem, aby cieszyć się grą, cieszyć się czasem spędzonym na korcie i dziś też starałam się czuć przyjemność z gry. Na początku byłam zbyt wystraszona i trochę za bardzo się

wycofałam. Później grałam instynktownie i, jak widać, przyniosło to efekt. Wiedziałam, czego się po Garcii spodziewać, ale myślałam, że tempo jej uderzenia będzie dużo szybsze, że będą mnie bardziej odrzucać, ale ta siła nie była jakaś przerażająca. Udało mi się sprawić, żeby więcej biegala i zaczęła popętniać błędy.

ZIELIŃSKI GRA DALEJ

■ Jan Zieliński i Monakijczyk Hugo Nys, rozstawieni z numerem 7., awansowali do drugiej rundy debla. Po zaciętym meczu, opóźnionym o kilka godzin z powodu deszczu, pokonali duet gospodarzy

James McCabe, Dane Sweeney 6:7 (5-7), 7:5, 6:2. W drugiej rundzie rywalami polsko-monakijskiej pary będą albo Austriacy Alexander Erler i Lucas Miedler, albo kolejni Australijczycy Max Purcell i Jordan Thompson.

DZIAŁO SIĘ W NOCY...

■ W nocy Iga Świątek grała z Amerykanką Danielle Collins. Dziś rano, około 7.00 Hubert Hurkacz gra z Czechem Jakubem Mensikiem. W deblu tego dnia zaprezentuje się też Katarzyna Piter. W parze z Białorusinką Lidzią Marozawą zmierzyły się z Japonką Shuko Aoyama i Serbką Aleksandrą Krunic.

30.

MECZ

z rzędu wygrał Novak Djoković wygrał w Melbourne. Ostatniej porażki doznał 22 stycznia 2018 roku, gdy niespodziewanie przegrał w 1/8 finału z Koreańczykiem Chun-

giem Hyeonem. W środę brońący tytułu Serb awansował do trzeciej rundy po wygranej z Australijczykiem Aleksiejem Popyrinem 6:3, 4:6, 7:6 (7-4), 6:3. Spotkanie trwało trzy godziny i 11 minut. Djoković po tytule w Australian Open sięgał w edycjach 2019, 2020, 2021 i 2023, a w 2022 roku zabrakło go z powodu braku szczepienia na COVID-19.

Pożegnanie Karoliny

Karolina Woźniacki, która wróciła do rywalizacji w tenisie po m.in. macierzyńskiej przerwie, odpadła w drugiej rundzie. Dunka polskiego pochodzenia, triumfatorka tego turnieju z 2018 roku, przegrała z Rosjanką Mariją Timofiejewą 6:1, 4:6, 1:6. W pierwszej rundzie Woźniacki wyeliminowała Magdę Linette. Rozstawiona z numerem 20. Polka skrzecząc z powodu kontuzji uda w momencie, gdy przegrywała z rywalką 2:6, 0:2. Wydawało się, że 33-letnia Dunka szybko przejdzie również kolejną rundę. Ze 170. w światowym rankingu Timofiejewą prowadziła już 6:1 i 2:0, na dodatek miała okazywać na 3:0 (przy serwisie rywalki i grze na przewagi). Nie wykorzystwała jednak tej szansy, co okazało się przełomowym momentem w pojedynku. Od tej chwili inicjatywę na korcie przejęła 20-letnia Rosjanka. Wygrała drugiego seta 6:4, a w trzecim oddała doświadczoną

rywalce tylko jednego gema. Jej mecz z Timofiejewą był jednym z niewielu, które mogły odbyć się w środę zgodnie z planem - dzięki zadanemu opóźnieniu. Woźniacki poprzednim razem wystąpiła w Australian Open cztery lata temu. Dunka polskiego pochodzenia triumfowała w tej imprezie w 2018 roku - to jej pierwszy i jedyny dotychczas tytuł Wielkiego Szlema. Dwa lata później, już jako żona byłego koszykarza NBA Davida Lee, ogłosiła zakończenie kariery. Urodziła dwójkę dzieci, ale mimo to „ciągnięto” ją do rywalizacji w światowym tenisie. Wróciła na kort w 2023 roku i zagrała w sierpniowych turniejach w Montrealu i Cincinnati, a następnie w US Open, otrzymując od organizatorów „dziką kartę”. Podobnie było w przypadku tegorocznego Australian Open.

WYNIKI 2. RUNDY

Kobiety: Fręch - Garcia (Francja, 16) 6:4, 7:6 (7-2), Krejčíková (Czechy, 9) - Korpatsch (Niemcy) 6:2, 6:2, Hunter (Australia) - Siegemund (Niemcy) 6:4, 3:6, 6:3, Gauff (USA, 4) - Dolehide (USA) 7:6 (7-2), 6:2, Andrejewa (Rosja) - Jabeur (Tunezja, 6) 6:0, 6:2, Haddad Maia (Brazylia, 10) - Korniejewa (Rosja) 6:1, 6:2, Parks (USA) - Fernandez (Kanada, 32) 7:5, 6:4, Timofiejewa (Rosja) - Woźniacki (Dania) 1:6, 6:4, 6:1, Parry (Francja) - Rachimowa (Rosja) 7:5, 6:2, Anisimova (USA) - Podoroska (Argentyna) 6:2, 6:3, Zacharowa (Rosja) - Juvan (Słowenia) 6:1, 6:1, Badosa (Hiszpania) - Pawluczenkowa (Rosja) 6:2, 6:3, Sabalenka (Białoruś, 2) - Fruhvirtova (Czechy) 6:3, 6:2, Curenko (Ukraina) - Masarova (Hiszpania) 6:3, 6:4, Kostjuk (Ukraina) - Mertens (Belgia, 25) 5:7, 6:1, 7:6 (10-6), Awanesian (Rosja) - Sakkari (Grecja, 8) 6:4, 6:4

Mężczyźni: Djoković (Serbia, 1) - Popyrin (Australia) 6:3, 4:6, 7:6 (7-4), 6:3, Sinner (Włochy, 4) - de Jong (Holandia) 6:2, 6:2,

6:2, de Minaur (Australia, 10) - Arnaldi (Włochy) 6:3, 6:0, 6:3, Fritz (USA, 12) - Gaston (Francja) 6:0, 6:3, 6:1, Chaczanow (Rosja, 15) - Kovacevic (USA) 6:4, 6:3, 4:6, 6:3, Marozsan (Węgry) - Cerundolo (Argentyna, 22) 7:6 (7-5), 6:4, 6:2, Baez (Argentyna, 26) - Galan (Kolumbia) 7:5, 2:6, 6:2, 6:4, Cobolli (Włochy) - Kotow (Rosja) 7:5, 6:3, 5:7, 6:2, Shelton (USA, 16) - O'Connell (Australia) 6:4, 6:1, 3:6, 7:6 (7-5), Van Assche (Francja) - Musetti (Włochy, 25) 6:3, 3:6, 6:7 (5-7), 6:3, 6:0, Rublow (Rosja) - Ebanks (USA) 6:4, 6:4, 6:4, Machac (Czechy) - Tiafoe (USA, 17) 6:4, 6:4, 7:6 (7-5), Tsitsipas (Grecja, 7) - Thompson (Australia) 4:6, 7:6 (8-6), 6:2, 7:6 (7-4), Mannarino (Francja, 20) - Munar (Hiszpania) 6:3, 6:3, 1:6, 2:6, 6:3, Korda (USA, 29) - Halys (Francja) 6:4, 6:4, 6:4, Etcheverry (Argentyna, 30) - Monfils (Francja) 6:4, 6:4, 6:4

WYNIK 1. RUNDY

Debel mężczyźni: Zieliński, Nys (Polska, Monako, 7) - McCabe, Sweeney (Australia) 6:7 (5-7), 7:5, 6:2

Meronek z prestiżową nagrodą!

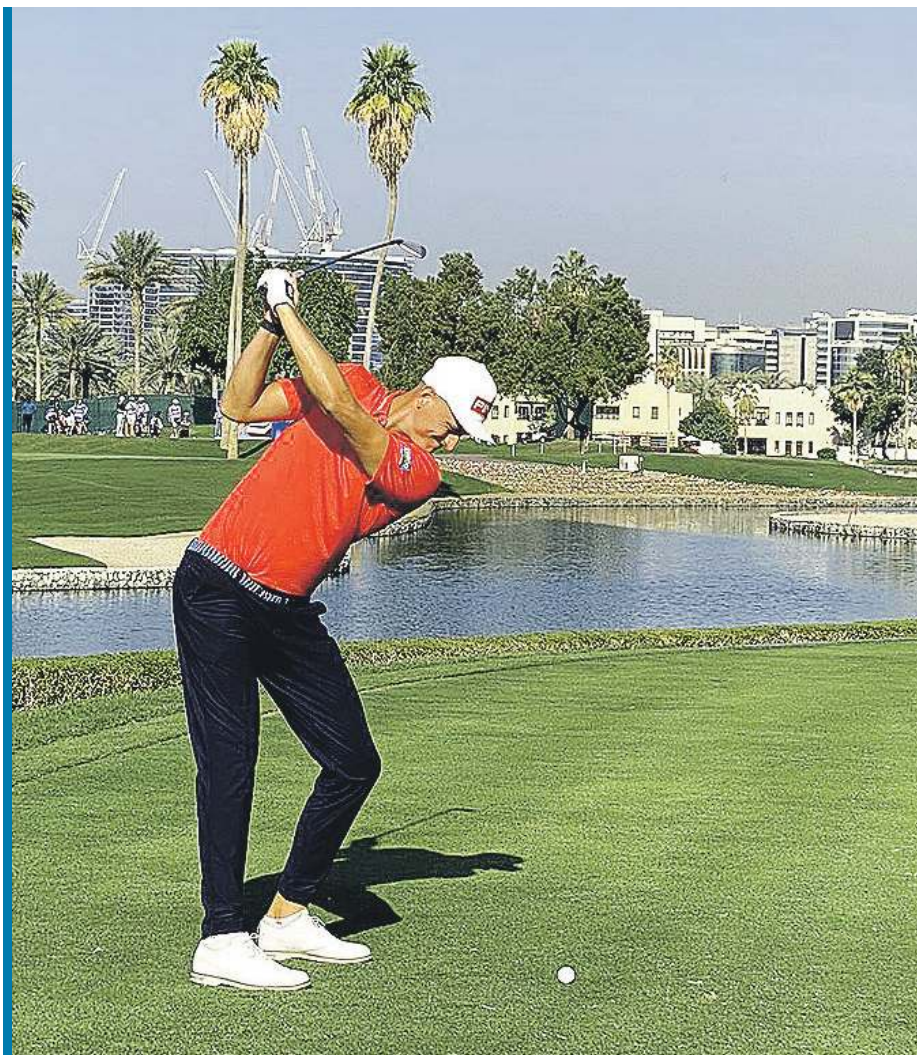
Naprawdę trudno zliczyć kolejne karty historii polskiego golfa, które zapisuje Adrian Meronek. Tym razem został on wyróżniony tytułem Gracza Roku na DP World Tour! Seve Ballesteros Award wręczył wrocławianinowi syn legendarnego Severiano Ballesterosa - Javier.

Meronek zdobył 38% głosów. Drugi w głosowaniu zawodników ligi był najlepszy w rankingu Race to Dubai i czterokrotny triumfator wielkoszlemowy - Rory McIlroy. Trzecim miejscem podzielili się: najmłodszy zawodnik w rzymskim Ryder Cup - Nicolai Hojgaard i zdobywca FedEx Cup - Viktor Hovland!

Nagroda przyznawana jest od 1985 roku. Jej pierwszym laureatem był Bernhard Langer, zdobywając ją po triumfie w turnieju Masters. Rok później po wyróżnienie to sięgnął po raz pierwszy - Seve Ballesteros, którego nazwiskiem zostało ono wiele lat później nazwane. Po tytuł ten sięgali też m.in. tacy giganci golfa jak: Ian Woosnam, Nick Faldo (3), Ernie Els (3), Colin Montgomerie (4), Lee Westwood (4), Vijay Singh, Padraig Harrington, Francesco Molinari, Rory McIlroy (3), czy od niedawna reprezentujący kontrowersyjną, saudyjską ligę LIV - Jon Rahm. Poprzednio zwyciężał Ryan Fox, który podobnie jak Adrian, w tym roku grać będzie głównie na PGA Tour.

„Zszokowany” laureat

Tak swoje emocje po otrzymaniu tego prestiżowego wyróżnienia opisywał Adrian Meronek: „To niesamowite uczucie. Szczerze mówiąc, jestem zszokowany, nie spodziewałem się tego. Zaskoczy-



Ubiegły rok był bardzo dobrym czasem dla Adriana Meronka.

łeś mnie, ale widok mojego nazwiska obok wszystkich tych graczy jest niewiarygodny. Jestem bardzo wdzięczny za tę nagrodę. To dużo dla mnie znaczy, że inni gracze doceniają mój ubiegłoroczny sezon. To wspaniałe uczucie.

„Ubiegły rok był jak dotąd najlepszym sezonem w mojej karierze. Bardzo się cieszę, że inni gracze również to zobaczyli i przyznali tę nagrodę. Dziękuję za to i muszę iść dalej.

„Podoba mi się ten tydzień. Uwielbiam grać tutaj,

w Dubaju. To prawdopodobnie jeden z moich ulubionych turniejów w roku. Jestem podekscytowany, że tu jestem. W tym tygodniu mamy tak wspaniałą obsadę, więc będę po prostu cieszyć się każdą chwilą.”

Jak hartowała się stal

W poprzednim sezonie Adrian Meronek wygrywał trzykrotnie na DP World Tour! Zaczął już w grudniu 2022 roku, od ISPS Handa Australian Open. W maju 2023 roku triumfował na przyszłej arenie Ryder Cup, w DS Automobiles Italian Open i wówczas wydawało się, że zapewnił sobie miejsce w tych prestiżowych rozgrywkach. Tak się jednak nie stało, kapitan Luke Donald nie przyznał Polakowi dzięki karty na pole Marco Simone, wybierając w jego miejsce Nicolaia Hojgaarda. Trzy tygodnie po rzymskim Ryder Cup, Polak wygrał Estrella Damm N.A. Andalucia Masters! Miniony rok był też pierwszym, w którym Adrian zagrał we wszystkich czterech turniejach wielkoszlemowych. Już wiadomo, że w tym roku będzie podobnie.

Seve

Severiano Ballesteros to legenda europejskiego golfa, pięciokrotny zwycięzca wielkoszlemowy i pierwszy Europejczyk w historii, który triumfował w Masters, w 1980 roku! Jego wkład w europejskiego golfa jest ogromny. Zarażał swoją nieprawdopodobną charyzmą, czarował grą wokół greenów, a rozgrywki Ryder Cup dzięki niemu stały się zupełnie nowym, pasjonującym widowiskiem. Seve Ballesteros zmarł w wieku zaledwie 54 lat, w 2011 roku, po nierównej walce z rakiem mózgu.

Jego syn tak wypowiadał się o wręczanej przez siebie nagrodzie: „Właściwie bardzo miło tu być. Przyjeżdżałem tu z tatą wiele lat temu i przyznając nagrodę dla Gracza Roku, jesteśmy bardzo wdzięczni i bardzo szczęśliwi, że to nagroda z jego imieniem.

„Adrian grał fantastycznie w zeszłym roku, wygrał wiele razy i jest zasłużonym zdobywcą wyróżnienia.

„Byliśmy bardzo szczęśliwi, kiedy przedstawiciele ligi przyszli do nas i zapowiedzieli, że zamierzają przyznać nagrodę Seve’go Ballesterosa dla Gracza Roku. Naprawdę podoba nam się ta idea. Jesteśmy bardzo wdzięczni, a szczególnie podoba nam się to, że nagroda jest wybierana przez samych graczy.”

Od czwartku Adrian Meronek rozpoczyna rywalizację w świetnie obsadzonym, wysoko punktowanym i jeszcze lepiej nagradzanym turnieju Rolex Series – Hero Dubai Desert Classic. Przez pierwsze dwa dni towarzyszyć będą mu: amerykański mistrz The Open – Brian Harman i 24-letni Anglik Dan Bradbury, zwycięzca Joburg Open. Poranne transmisje na antenach Polsat Sport. Komentują: Andrzej i Jacek Person. PGA Tour przenosi się z Hawajów do Kalifornii, na The American Express. Wieczorne transmisje w Eurosporcie, z komentarzem Jacka Persona.

Kasia Nieciak

Sebastien Loeb goni Carlosa Sainza

RAJDY TERENOWE

Na dwa etapy przed końcem Rajdu Dakar coraz ciekawiej wygląda rywalizacja w klasie samochodów T1. Francuz Sebastien Loeb (Hunter) odrobił w środę kolejne minuty i traci już tylko 13.22 do Hiszpana Carlosa Sainza (Audi).

10. etap wokół Al-Ula był pełen zwrotów akcji. Ciekawie zrobiło się na 248. kilometrze odcinka specjalnego, gdy Audi Sainza stanęło. Od razu z pomocą pośpieszyli mu koledzy z zespołu Szwed Mattias Ekstroem i Francuz Stephane Peterhansel. „El Matador” stracił w tym miejscu ponad 10 minut i gdy

wracał do gry, jego przewaga w virtualnej klasyfikacji generalnej nad Loebem wynosiła już tylko nieco ponad cztery minuty. Jednak na 300. kilometrze pech dopadł Loeba. Francuz, dziewięciokrotny rajdowy mistrz świata, stracił w tym miejscu pięć minut. On nie mógł liczyć na niczyje wsparcie, bowiem drugi kierowca Huntera, zwycięzca Dakaru w dwóch ostatnich latach, Katarczyk Nasser Al-Attiyah, po potężnych kłopotach ze swoim samochodem na poprzednich etapach postanowił wycofać się z rywalizacji.

Ostatecznie Loeb zajął w środę 17. miejsce, ze stratą 17.37 do zwycięzcy etapu

Francuza Guerlaina Chicherita (Toyota), a Sainz był 22. – 24.48 straty. Obaj przegrali m.in. z Krzysztofem Hołowczychem i Łukaszem Kurzeją (Mini), którzy uzyskali 15. czas, o 17.10 gorszy od Chicherita. Polska załoga już wcześniej jednak poniosła olbrzymie straty i zajmuje odległe miejsce w klasyfikacji generalnej.

Jeśli Loeb nie chce być trzeci raz z rzędu drugi w Dakarze, musi przypuścić zdecydowany atak na czwartkowym etapie z Al-Ula do Janbu. Zawodnicy będą mieli do przejechania 587 km, w tym długi, liczący 480 km odcinek specjalny. Na zakończenie czeka ich piąt-

kowa pętla wokół Janbu ze stosunkowo krótkim 175-kilometrowym oesem.

W rywalizacji motocyklistów coraz bliższy drugiego dakarowego zwycięstwa jest Amerykanin Ricky Brabec (Honda). Wygrał 10. etap i do blisko 11 minut powiększył przewagę nad siódmym w środę Rossem Branchem z Botswany (Hero). Ten z kolei musi walczyć nie tyle o pozycję lidera, co o utrzymanie drugiej pozycji. Niepełna minuta traci do niego Francuz Adrien van Beveren, a niecałe trzy Chilijczyk Jose Cornejo Florimo (obaj Honda). Konrad Dąbrowski (KTM) uzyskał w środę 25. czas i takie też miejsce zaj-

muje w klasyfikacji generalnej. Zmagający się z kłopotami zdrowotnymi 22-letni Polak szanse na wymarzoną „20” stracił wcześniej z powodu awarii motocykla.

Z Al-Ula – Kryspin Dworak (PAP)

Wyniki 10. etapu Rajdu Dakar (Al-Ula - Al-Ula, 612 km; OS 371 km)

■ **Samochody:** 1. Guerlain Chicherit, Alexandre Winocq (Francja/Toyota Hilux) 3:19.27, 2. Brian Baragwanath, Leonard Cremer (RPA/Century CR7-T) strata 5.43, 3. Benediktas Vanagas, Kuldar Sikk (Litwa, Estonia/Toyota Hilux) 6.04..., 15. Krzysztof Hołowczy, Łukasz Kurzeja (Mini John Cooper) 17.10, 17. Sebastien Loeb, Fabian Lurquin (Francja/

Prodrive Hunter) 17.37, 22. Carlos Sainz, Lucas Cruz (Hiszpania/Audi RS Q) 24.48

■ **Po 10. etapie:** 1. Sainz 41:35.12, 2. Loeb strata 13.22, 3. Lucas Moraes, Armand Monleon (Brazylia/Toyota Hilux) 1:02.44

■ **Motocykle:** 1. Ricky Brabec (USA/Honda CRF450) 3:51.39, 2. Jose Ignacio Cornejo (Chile/Honda CRF450) strata 2 s, 3. Adrien Van Beveren (Francja/Honda CRF450) 0.20..., 25. Konrad Dąbrowski (KTM 450 Rally) 21.32, 62. Bartłomiej Tabin (KTM 450 Rally) 1:28.16

■ **Po 10. etapie:** 1. Brabec 44:45.28, 2. Ross Branch (Botswana/Hero) strata 10.54, 3. Van Beveren 11.46..., 25. Konrad Dąbrowski (KTM) 7:13.35, 56. Bartłomiej Tabin (Husqvarna) 18:21.23